

Czas niezależnych

Samorządowy krajobraz północnego Mazowsza

Dynamiczna inauguracja warszawskiej kampanii Piotra Guziąła zapowiada, że w jesiennych wyborach sporą rolę mogą odegrać kandydaci niezależni. Ziemia Płocka pozostaje świetnym przykładem włączania się samorządowców ze Wspólnoty Mazowieckiej w proces naprawy lokalnej polityki. Partie już teraz widzą w nich zagrożenie.

W Płocku z pewnością do wyborów stanie urzędujący prezydent Andrzej Nowakowski z PO. Za to jego rywalowi z PiS Markowi Martynowskiemu może... zabraknąć determinacji, skoro i tak pełni już urząd senatora RP i w wypadku porażki w mieście ma przed sobą jeszcze rok parlamentarnej kadencji. Zresztą wcześniej PiS rządziło już Płockiem przez 8 lat i nie była to dla miasta złota epoka. Z kolei prezydent Nowakowski nie wykorzystuje atutu, jaki daje mu przynależność do partii rządzącej, skoro jego miasto nie może doczekać się obwodnicy. W radzie miasta dysponuje większością... już tylko w niektórych głosowaniach. Inne przegrzywa. To efekt zmian tektonicznych, które dokonały się już

po wyborach. Ostatnio pod wrażeniem sprzeciwu radnych prezydent Nowakowski musiał wycofać się z pomysłu dofinansowania serialu „Strażacy”, który – w jego zamysle – miał Płock wypromować w podobny sposób, jak uczynił to z Sandomierzem serial o ojcu Mateuszu, jeżdżącym na rowerze i rozwiązującym zagadki kryminalne. Spór o „Strażaków” obrazuje powagę problemów, o jakie spierają się na co dzień płocki decydenci. W istocie miasto ma bowiem inne kłopoty niż sponsorowanie serialu: jeśli ktoś nie dysponuje samochodem, podróż ze stolicy do Płocka pociągami zajmuje tyle co z Krakowa (choć dystans jest dwukrotnie krótszy) i odbywa się trasą... przez Kutno. Mieszkańcy skarżą się również na odpływ ludzi młodych i wykształconych – na emigrację lub do Warszawy.

Wszystko wskazuje jednak na to, że mieszkańcy Płocka nie będą skazani na kampanię na partyjną wojnę PiS z PO, paradoksalnie konserwującą dotychczasowe układy. Radni Polski Razem (formacja Jarosława Gowina), wywodzący się zarówno z PiS jak PO i znużeni permanentnymi konfliktami, nawiązali współpracę z samorządowcami z Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. Pracują nad nowym, ponadpartyjnym programem i projektem dla Płocka. Nie ulega wątpliwości, że wyłonią również obywatelskiego kandydata na prezydenta miasta.

Na mapie zamożności Mazowsza Płock stanowi – obok Warszawy – drugą „zieloną wyspę”. Przyczynia się do tego przede wszystkim Orlen jako główny pracodawca

i żywicieli. Za to zwłaszcza rolnicze powiaty wokół zaliczają się z kolei do najuboższych na Mazowszu. Dochody zależą od koniunktury, chociaż w ostatnich latach rolnicy potrafili dostosować się do rynku – wzdłuż całej drogi z Warszawy do Płocka dominują plantacje truskawek. Z oczywistych względów najgorszą sytuację w ostatnim czasie mają producenci wieprzowiny i to oni w pierwszym rzędzie skarżą się na nieopłacalność swojej wytwórczości.

W wyborach samorządowych zwycięża tu PSL. Jednak Płockiem i Ciechanowem rządzi Platforma Obywatelska, zaś najwięcej posłów wprowadziło stąd do Sejmu PiS. Pod względem politycznym region nie stanowi więc monolitu.

Platforma Obywatelska tak jak w kraju wygrywa wybory parlamentarne w Płocku i Płońsku, ale mniejsze ośrodki głosują na PiS. Z okręgu, obejmującego Płock, Ciechanów, Sochaczew i Żyrardów w 2011 r. PiS uzyskało 4 mandaty na 10 możliwych do zdobycia, Platforma wprowadziła 3 posłów, PSL dwóch, Twój Ruch – 1, zaś SLD żadnego, chociaż kandydował tu sekretarz generalny Krzysztof Gawkowski, a wcześniej mandat sprawowała Jolanta Szymanek-Deresz do śmierci w katastrofie smoleńskiej. Za to poparcie dla PSL w kolejnych wyborach na Ziemi Płockiej zdecydowanie przekracza średni wskaźnik dla kraju, na co wpływ ma fakt, że z regionu wywodzą się historyczni przywódcy ludowców: Waldeemar Pawlak i Adam Struzik.

Czytaj na str. 4.

„Moim szefem są i będą mieszkańcy Warszawy”



Z udziałem blisko 700 zaproszonych gości i członków Warszawskiej Wspólnoty Samorządowej w Hali Arena na Ursynowie zaprezentowano kandydata na Prezydenta Warszawy, Burmistrza Ursynowa i lidera WWS Piotra Guziąla.

Wśród zgromadzonych zebrali się przedstawiciele wszystkich 18 dzielnic Warszawy. W części poprzedzającej wystąpienie Piotra Guziąla, organizatorzy przybliżyli genezę powstawania Wspólnoty, jej osiągnięcia w tym organizację i efekty

przeprowadzonego referendum w sprawie odwołania Hanny Gronkiewicz-Walt z funkcji Prezydenta m. st. Warszawy. Na koniec zebrani goście zapoznali się z sylwetką kandydata, którą zaprezentowano w formie klipu filmowego. Piotr Guziął okazał się zwykłym warszawiakiem, mężem i ojcem, aktywnym samorządowcem, dla którego praca dla Warszawy jest przede wszystkim pasją. Pokazaliśmy kandydata dynamicznego, konsekwentnego, ale i mającego swoje pasje i emocje. Piotr Guziął ma wiele do powiedzenia o naszym mieście zarówno warszawiakom jak i znużonemu rządzeniu establishmentowi Platformy Obywatelskiej. – wyjaśniał Piotr Machaj jeden z liderów WWS.

Czytaj na str. 4.

WADIDASACH.PL Sp. z o. o. w Warszawie oraz Redaktor Naczelny Gazety Samorządność informują, iż w wydaniu drukowanym Gazety Samorządność nr 6 z października 2013 r. oraz w jej wydaniu internetowym, zamieścili na okładce plakat autorstwa Pana Tomasza Sarneckiego – bez zgody autora, bez oznaczenia jego autorstwa oraz z naruszeniem integralności utworu. Tym samym naruszyli prawa autorskie, osobiste i majątkowe, Pana Tomasza Sarneckiego, za co niniejszym przepraszają.

Pomóż mi odzyskać radość przekazując

1%

KRS 0000037904
"informacje uzupełniające"-
11643 Tomala Oliwier
www.olwiertomala.pl

Dramatyczna sytuacja Mazowsza

Zajęcie kont województwa mazowieckiego przez komornika w związku z niezapłaconą przez Mazowsze na rzecz Skarbu Państwa ratą opłaty „janosikowej” za grudzień 2013 r. jest kolejnym etapem wojny marszałka Adama Struzika z rządem.



Poprzedni etap zakończył się zwycięstwem marszałka: z jego inicjatywy w dniu 4 marca 2014 r. Trybunał Konstytucyjny orzekł o niezgodności z konstytucją przepisu, na podstawie którego naliczana jest w województwie opłata „janosikowa”. Marszałek Struzik zapowiedział wtedy, że dalszych rat opłaty nie będzie już uiszczał, co jednak się miało do wyroku Trybunału, który spowoduje wygaśnięcie przepisu dopiero za półtora roku.

Pierwszym etapem tej wojny było sprawozdanie finansowe Mazowsza za 2011 r. Na podstawie danych z tego sprawozdania ustala się wysokość opłaty „janosikowej”, co oznacza, że Adam Struzik kwotę opłaty za 2013 r. znał najpóźniej w czerwcu 2012 r., na pół roku przed uchwaleniem budżetu województwa. Liczył jednak na swoją silną pozycję w PSL i na znaczenie PSL w koalicji rządowej, więc obojętnie płaćności potraktował z przymrużeniem oka.

Ofiarą tej wojny padają przede wszystkim mieszkańcy województwa. Ich nie interesuje, czy zdecydowane stanowisko rządu w spra-

wie obowiązku zapłaty przez Mazowsze „janosikowego” wynika z osłabienia pozycji Struzika w PSL, czy z tarć pomiędzy PSL a PO na szczeblu rządowym bądź samorządowym. W wyniku kłopotów finansowych województwa mazowieckiego zagrożone są nie tylko pensje urzędników, ale podlegające marszałkowi instytucje: szpitale, szkoły, biblioteki pedagogiczne, teatry, muzea i inne instytucje kultury, takie jak Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze” i Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy przy ul. Koszykowej.

„Należało wcześniej podjąć działania w sprawie zmiany ustawy o „janosikowym”. Budżet powinien być tak zaplanowany aby były środki na zapłatę „janosikowego”, zgodnie z obowiązującym prawem. To co mamy dzisiaj to wynik chowania głowy w piasek” – mówi Jerzy Zdrzałka z Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej.

Oczekujemy od polityków zajmujących się Mazowszem, by w dalszych działaniach kierowali się odpowiedzialnością za mieszkańców województwa i za służące im instytucje, a nie swoimi irracjonalnymi ambicjami.

Chcemy inspirować, zachęcać i promować Drodzy Czytelnicy!

Rozmowa z Krzysztofem Górakiem

– Gratuluje, został Pan wicestarostą powiatu radomskiego. Jak do tego doszło, że zmiana, umożliwiająca objęcie tej funkcji samorządowcowi ze Wspólnoty dokonała się między wyborami?

– Naszym partnerem stało się PSL, które po prostu zwróciło się do nas z propozycją zawiazania sojuszu. Ich koalicja z PiS trwająca od trzech lat wyczerpała swoje możliwości. Zaś my stanowiliśmy przedtem konstruktywną opozycję. Jeśli trzeba było, wskazywaliśmy, co dzieje się złego. Natomiast jeżeli warto było pochwalić coś pozytywnego dla powiatu, to się nie wzbrażaliśmy. Nie widzieliśmy więc problemu, żeby odnaleźć się jako nowy koalicjant. We Wspólnocie mieliśmy duże doświadczenie współpracy z Polskim Stronnictwem Ludowym i nie znajdowaliśmy przeciwwskazań do przyjęcia propozycji.

– Nawet takich, że idą nowe wybory?

– Oczywiście współzrządzenie to dla nas wyzwanie w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybory samorządowe. Nie zostało wiele czasu, żeby zrealizować program, z którym szliśmy do wyborów, ale to, co możliwe, postaramy się wykonać. Obietnic dotrzymujemy. Pokażemy, że jesteśmy w stanie podjąć się realizacji zadań, które dokończymy w następnej kadencji. Podlega mi służba zdrowia, a szpitale powiatowe mamy dwa, w Pionkach i Ilży. Jak wszędzie w Polsce przeżywają codzienne trudności typowe dla każdej placówki służby zdrowia, chociaż na pewno oba sytuują się bliżej czoła rankingu. Nadzór



nad szpitalami to ustawiczna walka, skoro żaden z rządów nie znalazł rozwiązania, które by polepszyło sytuację, a ciężar prowadzenia szpitali i nadzorowania ich spoczywa na samorządach. Podlega mi też oświata: poziom szkół w powiecie radomskim nieskromnie powiem jest wysoki, wyzwanie stanowi demografia. Trzeba sprostać wymaganiom, by utrzymać szkoły, żeby znajdowali się uczniowie, nie tylko z powiatu, ale z dalszych terenów, którzy zechcą z naszych szkół korzystać.

– Powiat nęka wysokie bezrobocie. A do Radomia nie da się jeździć do pracy, skoro stamtąd sporo osób pięć razy w tygodniu dojeżdża 100 km do Warszawy, a socjologowie badają już skutki dla rodzin i zdrowia, jakie rodzi ta sytuacja?

– Radom i powiat tworzą w sumie aglomerację liczącą 400 tys. mieszkańców. Bezrobocie w powiecie radomskim pozostaje ściśle powiązane z tym w mieście. W powiecie jest nieco wyższe. Co z nim robić? Podstawowa idea nie jest zbyt wymyślna, to poszukiwanie inwestorów i zachęcanie ich do zakładania działalności gospodarczej. Oczywiście powiat nie dysponuje tu bezpośrednimi narzędziami, raczej gminy. Ale powiat może inspirować i zachęcać. Może promować Ziemię Radomską jako teren atrakcyjny pod inwestycje, żeby ściągać przedsiębiorców. I w tym sensie samorząd może wpływać na zmniejszenie bezrobocia, chociaż stanowi ono problem ogólnopolski.

– Radom i okolice to kraina przy drodze, krzyżują się tu szlaki, nie brak turystycznych atrakcji...

– ...jak choćby centrum rzeźby polskiej w Oronsku.

– Pozostaje więc to centralne położenie wykorzystać jako sprzyjające?

– Położenie miasta i powiatu pozostaje atrakcyjne, stary szlak krakowski, prowadzący z Zakopanego do Warszawy, z Krakowa do Gdańska krzyżuje się z trasą łączącą nie tylko Łódź z Lublinem, ale Hamburg z Kijowem...

– A ile to teraz znaczy... nie musimy mówić?

– Dokładnie tak, szlak pozostaje przeciążony przez TIR-y na ukraińskich numerach. Inna trasa wiedzie od Radomia do Barwinka przez Rzeszów, na Słowację, Węgry, Rumunię. Jakość dróg pozostawia wiele do życzenia, chociaż przebudowano „siódemkę” na odcinku Radom-Warszawa. Przepraszam... Raczej Radom – Janki, bo co się dzieje między Jankami a Warszawą, wiemy wszyscy. Inne drogi też wymagają przebudowy, ruch na nich przerasta możliwości. Gdyby doszło do gruntownego przebudowania szlaków, wszyscy by na tym zarobili. Droga żelazna woła o modernizację jeszcze bardziej, powracają od lat plany szybkiej kolei, łączącej Radom ze stolicą. Strategicznym przełomem dla Radomia stałaby się możliwość, żeby w godzinie się dostać do centrum Warszawy. To by naprawdę otworzyło Radomiowi okno na świat. Niestety, terminy są przesuwane. Mamy nadzieję, że w końcu inwestycja zostanie wyceniona i wykonana. Możemy sobie wyobrazić, że mieszkańcy Radomia w godzinę – bez szkody dla zdrowia i życia rodzinnego – dojeżdżają nową

W najnowszym numerze Gazety MWS „Samorządność” prezentujemy samorządowy krajobraz północnego Mazowsza. Znajdziecie w nim m.in. wywiady z Grażyną Pietrzak – wójt gm. Bodzanów, Gabrielem Janowskim – b. ministrem rolnictwa czy Marcinem Flakiewiczem – radnym miejskim Płocka.

W numerze nie zabrakło również relacji z konwencji Warszawskiej Wspólnoty Samorządowej, podczas której WWS ogłosił kandydata na Prezydenta m. st. Warszawy w zbliżających się wyborach samorządowych. Oczywiście będzie nim Piotr Guział – Burmistrz Ursynowa, lider WWS, inicjator akcji referendum warszawskiego z ubiegłego roku.

Z okazji Świąt Wielkanocnych, czytelnikom Gazety Samorządność,

szybką koleją do pracy w Warszawie. Zaś mieszkańcy powiatu radomskiego obejmują po nich miejsca pracy w mieście. Dzięki temu przestajemy odnajdywać się w statystykach bezrobocia z przekraczającymi 20 proc. wskaźnikami, a zaczynamy – w rankingach szybkiego rozwoju i wzrostu zamożności. Dziś pozostaje to w sferze marzeń. Nadzieję wiążemy z lotniskiem na Sadowie w Radomiu, kiedyś wojskowym, znanym z odbywających się co dwa lata pokazów Air Show. Terminal stoi gotowy, niestety choć latem miały odbyć się pierwsze loty do Egiptu, inaugurację przesunięto



członkom i sympatykom Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej życzyć spokojnych, pogodnych, pełnych miłości i rodzinnego ciepła świąt.

Zapraszam do odwiedzania strony internetowej gazety: www.gazetasamorzadnosc.pl, gdzie na bieżąco zamieszczamy artykuły, zaproszenia. Zachęcam do komentowania i dzielenia się własnymi przemyśleniami.

PAWEŁ DĄBROWSKI
REDAKTOR NACZELNY
P.DABROWSKI@GAZETASAMORZADNOSC.PL

– ale pozostaje nadzieja, że lotnisko stanie się dla nas szansą. Dobre skomunikowanie Radomia poprawi sytuację powiatu.

Krzysztof Górak (ur. 1967) wicestarosta powiatu radomskiego ziemskiego (2001-10 i ponownie w 2014) oraz wiceprzewodniczący Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. Był też zastępcą komendanta straży miejskiej w Radomiu (1994-98) oraz 2009-10 dyrektorem oddziału radomskiego PFRON i zastępcą dyrektora mazowieckiego PFRON.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ PERZYNA

Ogłoszenie płatne

 a Święta Wielkanocne

przesyłam koszyk serdecznych świątecznych życzeń zdrowia, pomyślności, pogody ducha, nadziei na lepsze jutro. Niech to będą święta wypełnione radosnymi spotkaniami przy rodzinnym stole, zapachem mazurka, ciepłem wiosennych kwiatów i kolorami pisanek. Niech Zmartwychwstanie Pańskie napęlni spokojem i wiarą w siłę pokonywania wszelkich trudności, niech spełniają się Państwa marzenia...

Wesołego Alleluja!

Grzegorz Nowosielski
Burmistrz Wyszkowa





Spokojnych i pogodnych
Świąt Wielkanocnych
pełnych miłości
i rodzinnego
ciepła
życzy

Mazowiecka Wspólnota
Samorządowa

Wspólnota
Samorządowa
MAZOWIECKA



www.mws.org.pl

25 LAT
INTER
Europol
Piekarnia Szwajcarska



Świat wokół ciągle pędzi, ale my stawiamy na naturalne metody pieczenia chleba. Dzięki temu możemy ograniczać, a nawet zupełnie eliminować sztuczne surowce, które przyspieszają produkcję pieczywa. Dwa główne składniki naszych wyrobów, to – oprócz mąki – zakwas żytni i podmłoda pszenna.



Zapraszamy do naszych sklepów w Warszawie i okolicach.

Więcej informacji na stronie www.intereuropol.pl

*Inter Europol Piekarnia Szwajcarska * ul. Słoneczna 22 * 05-270 Marki*

Czas niezależnych

Samorządowy krajobraz północnego Mazowsza



Dokończenie ze str. 1.

Najbardziej znani po byłym premierze Waldemarze Pawlaku posłowie ziemi plockiej – Julia Pitera (PO) i Wojciech Jasiński (PiS) kandydują teraz do Parlamentu Europejskiego, co oznacza, że gdy przejdą do pracy w Brukseli i Strasburgu, więc zdadza krajowe mandaty – reprezentacja regionu w Warszawie zostanie osłabiona, bo ich miejsce na Wiejskiej zajmą mniej znani parlamentarzyści, zapewne o niewspółmiernej sile przebicia nawet we własnych partiach.

Partyjny krajobraz nie wyczerpuje jednak samorządowej panoramy regionu. Zwłaszcza w wielu mniejszych miejscowościach zaufanie mieszkańców zyskują bezpartyjni lokalni działacze. Zaznaczyło się to już w poprzednich wyborach, a nastroje w regionie wskazują raczej na wzmocnienie tej tendencji.

Bodzanowem rządzi jedyna kobieta wśród wójtów z powiatu plockiego Grażyna Pietrzak. Również teraz, podobnie jak przed czterema laty może liczyć na poparcie Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. Inwestycje i stanowcze działa-

nia, oddłużające gminę zyskały Pani Wójt powszechną sympatię, a nawet zainteresowanie popularnej prasy, której przedstawiciele pielgrzymują do Bodzanowa... nie tylko 8 marca. Za to konkurencja z partii politycznych – zarówno PSL jak PiS – już mobilizują się na jesień.

W wielu miejscowościach – nie tylko Ziemi Plockiej – słyszy się o próbach nieformalnych nacisków na nauczycieli czy pracowników urzędów, żeby nie kandydowali w wyborach samorządowych. Establishmenty partyjne również na tym szczeblu bronią swojego stanu posiadania.

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa – w odróżnieniu od działających w regionie partii politycznych – nie przyjmuje z góry żadnych dogmatycznych ograniczeń, dotyczących granic współpracy w samorządach. Działacze lokalni podkreślają, że gotowi są współpracować ponad podziałami dla dobra swoich społeczności. W ostatnich latach Wspólnota Ciechanowska w udany sposób porozumiewała się z PO, zaś lokalni działacze MWS z mniejszych miejscowości – z PSL lub PiS.

Dla Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej Ziemia Plocka stanowi teren wyjątkowy, nie tylko dlatego, że stąd wywodzi się wielu jej czołowych działaczy. Prawdziwą próbą charakterów i zdolności organizacyjnych okazała się katastrofalna powódź sprzed kilku lat. Samorządowcy i społecznicy rozwinieli wtedy akcję, pokazującą, że słowo „wspólnota” w nazwie ich formacji nie jest tylko frazesem.

Piotr Guział zapowiada w Warszawie niespodziankę i – jak pokazuje jego dynamiczna i barwna konwencja w Arenie Ursynów – konsekwentnie zmierza ku temu, żeby ją jesienią sprawić. Ambicje działaczy lokalnych z północnego Mazowsza również zakładają przywrócenie konstytucyjnego rozumienia samorządu jako wspólnoty wszystkich mieszkańców, a nie urzędu albo bilansu międzypartyjnej gry. Ze specyfiki głosowania do samorządów wynika, że jesienią obywatele nie będą wyłącznie wybierać między partyjnymi skrótowcami, ale wskażą konkretnych ludzi. Niezależnym samorządowcom pozostaje więc pracować, by był to rzeczywisty wybór.

„Moim szefem są i będą mieszkańcy Warszawy”



Dokończenie ze str. 1.

Przez ostatnie miesiące staraliśmy się zbudować wokół naszego kandydata wielką koalicję wszystkich tych, dla których samorząd warszawski jest celem działalności publicznej, a nie drogą do kariery ogólnopolskiej. Staraliśmy się również zbudować program, który jest jego i naszą wizją na najbliższe dwadzieścia czy nawet trzydzieści lat. Jestem pewien, że oba te cele osiągnęliśmy – mówi Grzegorz Wysocki z WWS.

Wystąpienie Piotra Guział stanowiło prezentację programu

dla Warszawy. Do jego najważniejszych elementów zaliczyć można m.in. zapowiedź stworzenia komunikacji miejskiej przyjaznej warszawiakom, także poprzez obniżenie cen biletów, rozwój Partnerstwa Publiczno-Prywatnego /PPP/, którego celem ma być wyzwolenie potencjału inwestycyjnego Stolicy, wzrost znaczenia i wysokości budżetów partycyjnych, rozwój mieszkalnictwa komunalnego oraz od dawna oczekiwana przez wielu Warszawiaków odbudowa Pałacu Saskiego, który w przyszłości ma pełnić funkcję Ratusza.

Moją partią będzie Warszawa a szefem mieszkańcy. Wszyscy – zakończył przemówienie Piotr Guział i to stwierdzenie różni go od innych kandydatów. Warszawska Wspólnota Samorządowa i jej kandydat na prezydenta Warszawy nie jest partią jej cała przyszła i obecna pozycja w samorządzie warszawskim zależy tylko i wyłącznie od poparcia mieszkańców Warszawy. Czego nie można powiedzieć o partiach politycznych i ich pretendentach do fotela prezydenta naszego miasta.

IBIAŁOLEKA. PL

Majowe przemyślenia w tonacji białoczerwonej

Nadchodzi maj. Jak co roku rozkwita białym słońcem i pełnią wiosennych kolorów. Wśród nich dominują dwa: biel i czerwień.

Nasze barwy narodowe, od kilku wieków wpisane w historię Polski. Biel i czerwień przyozdobią wkrótce nasze domy i ulice, budynki różnych instytucji. Także miejsca pamięci narodowej – cmentarze wojenne, miejsca kaźni i pola bitew. Ten nadchodzący maj przynosi refleksje związane z ważnymi historycznie rocznicami – siedemdziesiątą bitwą pod Monte Cassino i walk Armii Krajowej w akcji „Burza” z ich kulminacją podczas Powstania Warszawskiego, oraz siedemdziesiątą piątą wybuchu II wojny światowej. Także z czasów nam współczesnych: trzydziestą piątą rocznicę pierwszej wizyty Jana Pawła II – już wkrótce Świętego – która przyniosła nadzieję i zaowocowała wkrótce wielkim ruchem wolnościowym Solidarności, oraz – dwudziestą

piątą wyborów do parlamentu roku 1989. Tak się też składa, że także w maju tego roku wybierać będziemy posłów do Parlamentu Europejskiego. Od niedawna mamy przywilej wyboru delegatów do tej ważnej instytucji. Stąd też powinniśmy zadbać o jakość tego wyboru, bo od głosów zasiadających w Brukseli i Strasburgu parlamentarzystów zależy w dużym stopniu pomyślność naszej Ojczyzny i całego kontynentu. Wybierzmy więc rozważnie analizując wcześniej zarówno program prezentowany przez kandydatów i ich partie polityczne jak i dotychczasowe działania podejmowane na forum PE przez posłów ubiegających się o reelekcję. Warto więc zawczasu zainteresować się kandydatami w danym okręgu, także deklarowaną przez nich ew. przynależnością do frakcji politycznych, które są głównym podmiotem prac parlamentu europejskiego. Tam zapadają główne decyzje polityczne o charakterze strategicznym. Jaki zatem powinien być dobry kandydat na przyszłego posła do PE? Z pewnością musi być kompetentny i świadomy zadań, które przed nim stoją. Musi być odpowiedzialny,

w tym odpowiedzialny za słowa i składane deklaracje. Oczywiście także uczciwy i dobrze wykształcony. Ale to nie wszystko. Są jeszcze inne ważne, a być może ważniejsze kryteria: postawa moralna, odwaga głoszenia poglądów, także może często niepopularnych lub „politycznie niepoprawnych” i principialność zasad, którymi się kieruje. Powszechnie wiadomo przecież jak bardzo we współczesnej Europie nasilają się niebezpieczne tendencje do działań wymierzonych przeciwko najsłabszym członkom społeczeństwa takich jak aborcja i eutanazja czy podważanie tradycyjnego modelu rodziny. W wyborach roku 2014 te tematy nie mogą gdzieś zniknąć przytłoczone finansami i gospodarką. Trzeba je stawiać na równi z innymi, bo to są sprawy o fundamentalnym znaczeniu dla przyszłości. Tak zresztą postrzegał je Święty Jan Paweł II. Tak postrzegają je inni wielcy współcześni Europejczycy, wśród nich także politycy, twórcy, naukowcy – wśród nich także wielu Polaków. Pamiętajmy więc, że przed nami czas wyboru. Ważnego wyboru.

GRZEGORZ SZUPLEWSKI

Ogłoszenie płatne

SM „Na Skraju”
ul. Kulczyńskiego 14
02-777 Warszawa
NIP: 525-001-18-81

Zdrowych, rodzinnych i spokojnych
Świąt Wielkanocnych
życzy
Spółdzielnia Mieszkaniowa
„Na Skraju”

Rolnictwu potrzeba stabilności

Rozmowa z

Gabrielem Janowskim

– Rolnicy nie tylko z północnego Mazowsza skarżą się na nieopłacalność produkcji. Czego potrzebują i całemu polskiemu rolnictwu?

– Potrzeba pewnych gwarancji stabilności dochodowej. W wysoko rozwiniętych krajach rolnicy są w większości udziałowcami przemysłów, działających w otoczeniu rolnictwa. W związku z tym czerpią znaczące pożytki finansowe w postaci dywidendy czy innych zysków, jakie osiągają przedsiębiorstwa, których są współwłaścicielami. Obowiązują ceny minimalne gwarantowane. Tworzy się siatka zabezpieczająca prowadzenie gospodarstwa.

Natomiast w Polsce obowiązują wolnoamerykańskie w ustalaniu cen. Oznacza dyktat wielkich firm przetwórczych, mięsnych, przetwórstwa owocowo-warzywnego. Zależni od koniunktury i sytuacji pogodowej rolnicy nie są pewni swojego dochodu. Niektórzy nieroztropnie mocno się zaangażowali w umaszynowanie, w nowe ciągniki, licząc, że zyskają pokrycie poniesionych nakładów z produkcji, którą prowadzi. W czasach lepszych takie gospodarowanie sobie chwala, ale w gorszych odbija się to na dochodach i zobowiązaniach. Bank stuka po raty, w ślad za nim podąża komornik. Ostatnio mamy przykład, związany z pomorem afrykańskim świń.

– Jak wyjść z takiej sytuacji?

– W Polsce często nie rozumie się specyfiki rolnictwa. We Francji czy w Niemczech obywatel z miasta pojmuje rolę rolnictwa w państwie. Dominuje przychylność wobec rolnictwa, które uznaje się za podstawę ekonomii, ważną dziedzinę, co chociaż niewiele wnosi do PKB, to dla interesu publicznego odgrywa ważną rolę. Nie krytykuje się dopłat do rolnictwa, bo wszyscy wiedzą, że te dopłaty pośrednio wpływają na obniżenie cen żywności, z czego korzystają ludzie w mieście. U nas tego zrozumienia czasem brakuje, nawet ludzie wywodzący się ze wsi zazdroszczą rolnikom, jakby mieli czego.

Jeśli chodzi o pomór – popełniono błąd, ustanawiając od początku tak szeroką strefę ochronną, co automatycznie nakłada obowiązek utylizacji w tej czy innej formule nawet 450 tys sztuk. Należało wcześniej wystąpić o pomniejszenie strefy do Unii Europejskiej, poza tym, że nie trzeba jej było tak ustanawiać.

Na sytuacji zaważyła beczynność przez pierwsze tygodnie. Wiadomo, że jeżeli świnię przerastają, to następuje obniżenie ich wartości. Jeżeli był już termin uboju, a wszystko przedłuża się o kolejne tygodnie – to oczywiście okazuje się strata, z tytułu, że trzeba karmić. I nie przybywa na jakości, tylko ubywa.

Polska poniesie niezależnie od finału duże koszty. To nie tylko strata z tytułu uboju tych sztuk, ale i zaka-



zu produkcji przez pewien czas. Jeżeli ktoś zainwestował w produkcję trzody chlewnej, odpowiednie urządzenia i budynki, to pytam, co ma zrobić, żeby wywiązać się ze zobowiązań kredytowych.

Tu właśnie ujawnia się specyfika rolnictwa: nie z winy zaniedbań

rolników tak się działo, tylko z przyczyn naturalnych.

Pojawia się podejrzenie, czy te dziki nie zostały podrzucone. Były zamrażnięte i niewykłuczone, że ktoś je podrzucił, żeby wywołać problem, a samemu uzyskać lepsze warunki czy przestrzeń do eks-

portu. Inni korzystają z przychylności Rosji i eksport dalej prowadzi. Potrzebny jest w Unii solidaryzm, nie może być tak, że dwa państwa – Litwa i Polska – zostaną napiętnowane, a inne skorzystają. Powinien powstać odpowiedni fundusz rekompensacyjny, unijny. Kwestia świńska ma przełożenie na inne restrykcje, związane być może ze sprawą Ukrainy i ograniczenie eksportu do Rosji owoców i warzyw. Również Korea i Chiny ograniczają import, problem jest szerszy, niż tylko eksport do Rosji. Wymaga nadzwyczajnych działań polskiego rządu i unijnych komisarzy, wyobraźni u polityków, skoro powstał w wyniku zaniedbań głównego weterynarza kraju i ministrów, którzy powinni działać ręką w rękę.

– To jednak sytuacja nadzwyczajna. A co Pan poradzi rolnikowi, który na północnym Mazowszu ma gospodarstwo rodzinne, nie jest latyfundystą. Co rolnicy mogą sami dla siebie zrobić wspólnie albo ze wsparciem samorządu?

– Piętą achillesową polskiego stanu rolniczego pozostaje bojaźń przed wspólnym działaniem. Boleję nad tym, że poza spółdzielczością mleczarską, która się ostała – powiem nieskromnie dzięki moim działaniom sprzed prawie ćwierćwiecza, kiedy po blokadzie pod Mławą wywalczyliśmy 800 mld od Balcerowicza, do których potem jako minister dodałem jeszcze dwieście i realizowałem program restrukturyzacji – inne formy spółdzielczości na wsi nie przetrwały ani się nie rozwinęły. W związku z tym rolnicy są zdani na firmy stricte prywatne, często zagraniczne, które dyktują warun-

ki. Brakuje umiejętności wspólnego działania.

– Co rolnicy mają tworzyć: kooperatywy, grupy producenckie?

– Grupy producenckie są ponad miarę zburokratyzowane. To powinny być łatwiejsze formy organizacyjne, zespoły rolników. Grupy producenckie, które mogą liczyć na dotacje, muszą w biznesie zakładać zwiększenie produkcji i tym samym wycinają tych, którzy są poza grupą. Stają się głównymi dostawcami np. owoców do supermarketów. Przez to ciągle brak zachowania równowagi na wsi. Nie chodzi o to, żeby wyprzeć słabszych, tylko dla nich też stworzyć warunki. Więcej uwagi powinno się poświęcić produkcji naturalnej, tradycyjnej, na miejscu przetwarzanej, która stałaby się hitem rynkowym, nasza nadzwyczajnie smaczna odmiana truskawki sweet kiss może trafić do ekskluzywnych restauracji zachodniej Europy. Do tego potrzeba nie tylko zaangażowania samych rolników, ale państwa, samorządu. Rolnicy byłiby w stanie współpracować na rzecz dobra wspólnego. Nie jestem za jednorodnością, ale za różnymi formami. Ktoś musi rolnikom pomagać. Kiedyś ks. Wawrzyniak czy ks. Bliński organizowali formy współpracy między rolnikami, wspomagali koncepcyjnie i nierzadko finansowo. Dzisiaj zaczyna obowiązywać zasada konkurencji, jeden rolnik ma 60 krów, ale się tym nie zadowala, musi mieć 120, najchętniej wykupiłby ziemię od sąsiada, który ma 30 krów. Postępuje rugowanie i koncentracja. Przez to rolnicy nie stają się bogatsi ani wolni, raczej przestają być gospodarzami w rozumieniu tradycyjnym, a zostają wykonawcami instrukcji firm nasiennych i farmaceutycznych podsuwających gotowe rozwiązania. Polska powinna maksymalnie wyspecjalizować się w produkcji naturalnej żywności, skoro jeszcze nie mamy rolnictwa tak skoncentrowanego, uprzemysłowionego ani schematyzowanego jak na Zachodzie. Nasze rolnictwo pozostaje stosunkowo czyste, ale wykorzystanie tego jako atutu wymaga zmiany filozofii gospodarowania, łączenia sił i tworzenia produktów rozpoznawalnych jako lepsze niż „przemysłowe”. To byłby polski wyróżnik na światowym rynku żywności. Wymaga to zachowania tradycyjnych norm produkcji i już się dzieje, tam gdzie powstają produkty lokalne, regionalne, ale w zbyt małej skali.

Gabriel Janowski (ur. 1947) w czasach walki z komunizmem był współzałożycielem i jednym z liderów „Solidarności” Rolników Indywidualnych. W nowej Polsce – ministrem rolnictwa, posłem i senatorem. Przyjaciół Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ PERZYNA

Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się zepsujesz....

Ale czy musi tak być?

To prawda, niekiedy nie da się uniknąć choroby, ale zawsze warto starać się robić wszystko, by w chwili gdy już coś zaczyna nam doskwierać, móc spojrzeć w lustro i powiedzieć, że zrobiło się wszystko, aby o zdrowie zadbać.

Niepubliczna Szkoła ANIMUS w Kobyłce, patrząc na zagadnienie zdrowia szeroko i perspektywnie, podjęła działania, aby już od małego uczyć dzieci jak właściwie o siebie zadbać. Placówka realizuje cyklicznie zajęcia poświęcone tematyce zdrowia. Co tydzień dzieci poznają kolejny wymiar tego pojęcia. Spotykając się z wieloma specjalistami z tego zakresu poznają tajniki wybranych specjalizacji lekarskich. Co tygodniowe spotkania są skrupulatnie rejestrowane przez kamery, a już w czerwcu na stronie szkoły ukazać się fragmenty tego przedsięwzięcia.

Jednym z elementów zajęć było przygotowanie inscenizacji z okazji obchodzonego 10 kwietnia



Dnia Pracownika Służby Zdrowia. 9 kwietnia 2014 r. do placówki przybyli liczni goście, którzy wraz z najmłodszymi ANIMUSKAMI zechcieli dzielić te rado-

sne chwile. Po aktorskich poczynaniach, które były uczcą dla ducha, przyszedł i czas na ucztę nawet dla najbardziej kapryśnego brzucha. Uczniowie wraz z Rodzicami

przygotowali nie lada smakołyki, które miały pokazać, że słodcy nie zawsze muszą być źródłem przyjemności dla podniebienia.

Oby ten prozdrowotny entuzjazm rósł wraz z dziećmi, a ziarenko zasiane przez nauczycieli przyniosło owoc.

– Mamy szczerą nadzieję, że nasze zaangażowanie w ten projekt choć w minimalnym stopniu odmieni myślenie dzieci i ich rodzin. Cóż bowiem jest ważniejszego od zdrowia...? – wypowiadają się nauczyciele zaangażowani w te zajęcia.

Już niebawem zasiądziemy przy wielkanocnych stołach. Niech ten czas będzie dla nas relaksem i chwilą oderwania od codziennego pośpiechu. Na nadchodzące Święta Wielkanocne Dyrekcja, pracownicy oraz uczniowie Niepublicznej Szkoły Podstawowej ANIMUS życzą wszystkim czytelnikom wiele spokoju i radości.

ALEKSANDRA DOBCZYŃSKA
WWW.SZKOLA-ANIMUS.PL

Najważniejsze są szkoły i drogi

Rozmowa z

Adamem Pietrzakiem

Z Kosina w powiecie plockim, wiceprzewodniczącym rady gminy w Radzanowie

– Radnym jest Pan już czwartą kadencję, od 16 lat, jaka przez ten czas w Pana gminie zaznaczyła się różnica cywilizacyjna, którą może Pan przypisać działaniom swoim i kolegów z rady?

– Gdy byłem nastolatkiem, chodziłem tu w gminie do rolniczej szkoły zawodowej, to do ubikacji trzeba było biegać gdzieś na podwórku. Przez lata to się nie zmieniało. Dopiero w okresie, o który Pan pyta wszystko zaczęło postępować w dobrym kierunku: w tej chwili stoi już piękna szkoła, rozbudowana, z salą gimnastyczną. Śledzę cały czas rozwój tej szkoły. Teraz, gdy tam pójde, trudno przychodzi mi trafić do ławki, w której przez lata siedziałem. Tak to się zmieniło. Szkoła została kilkakrotnie powiększona. W gminie mamy trzy szkoły. Rozważana była likwidacja jednej z nich, ale przekonałem z radnymi wójta, żeby tego nie robić. Zostawiliśmy ją, bo zawsze gdy w danej miejscowości działa szkoła, życie toczy się wokół

niej. I wiem również dzięki temu żyje, chociaż uczęszcza tam niewiele dzieci. Mam nadzieję, że sytuacja się poprawi, a rząd dofinansuje małe wiejskie szkoły. Szkoły i drogi są najważniejsze w społeczności rolniczej, takiej jak nasza. Za moich młodych lat zdarzały się w gminie drogi takie, że gdy jechało się wozem zaprzężonym w parę koni, to szorowało się podwoziem po błocie. Teraz praktycznie wszędzie da się w naszej gminie dojechać samochodem. Należy jednak drogi poprawiać i utwardzać. We Francji czy Niemczech nawet do jazdy do pól rolnicy mają asfaltowe. I ten asfalt się nie kruszy jak ten nasz.

– Drogi buduje się cały czas?

– To najważniejsze dla nas inwestycje oprócz szkół, „orlika” w Rogozinie, wodociągów i oczyszczalni ścieków, która została skończona w poprzedniej kadencji i w tej obecnej rozbudowana wraz z siecią kanalizacyjną. Uważam, że w następnej kadencji właśnie na drogach – bo ich obecny stan to prawdziwa masakra – radni powinni się skupić. W tym roku udało mi się skłonić wszystkich do remontu kawałka drogi powiatowej. Starosta mówił, że to droga mało



uczęszczana. Droga jest remontowana z udziałem gminy, bo powiat sobie zażył: „pięćdziesiąt na pięćdziesiąt”. Rada długo się zastanawiała, dlaczego do drogi powiatowej dokładać pieniądze gminne. Na co ja argumentowałem, że to jest droga nie dla starosty, tylko dla mieszkańców. W naszej wsi i sąsiednich miejscowościach skorzysta dzięki niej wiele gospodarstw. Droga łączy Radza-

nowo i gminę Bodzanów. U nas bruk pamiętający jeszcze czasy stalinowskie pokryliśmy asfaltem. Też mam niedosyt, że powiat siega po pieniądze gminne, ale uważam że za tę drogę wyrażę wdzięczności należą się wszystkim radnym, którzy zrozumieli, jak bardzo jest potrzebna. Gdyby gmina pieniędzy nie dołożyła – drogi by nie było. Udało się nam też zrobić inną drogę, gminną, prowadzącą do ko-

ścioła, z której korzysta cała wieś. Próbuje w tym roku zrobić projekt na drogę gminną w Kosinie, łączącą gminy Bulkowo i Radzanowo. Rozmawiałem z wójtem Bulkowo, żeby wykonać wspólny projekt, bo to zmniejszy koszty. Szukamy na to pieniędzy. Każdemu radnemu zaproponowaliśmy, żeby wytypował najważniejsze jego zdaniem drogi, w ten sposób powstaje ranking potrzeb. Jeśli mieszkańcy wyrażą zgodę na bezpłatne udostępnienie gruntów pod poszerzenie dróg, a chodzi przecież o niewielkie skrawki – to takie drogi będą budowane w pierwszej kolejności. Wiadomo, jak cenna dla każdego jest ziemia, ale chodzi o wspólne dobro.

– Czy w gminie rolnicy skarżą się na nieopłacalność produkcji?

– Z mięsem wieprzowym oczywiście ostatnio się pogorszyło, przez światowe zachowania naszego sąsiada Putina. Uważam, że to polityka, a nie pomór afrykański świń. Nie wiadomo, czy ten padły dzik znaleziony przy granicy sam tam wcześniej przyszedł, czy go przywieźli. Ale hodowla w tej chwili pozostaje nieopłacalna. Zawsze przestrzegałem przed hodowlami typu fermowego, że lepsze są te go-

spodarskie, nawet ten świniaczek z fermy wydaje się mniej smaczny. Ludzie na wsi są tacy, że nawet jeśli się nie opłaca, będą produkować, bo wiedzą, że raz jest dobrze, raz jest źle. Jeśli chodzi o produkcję mleka, trzeba dziś prowadzić ją na dużą skalę, żeby się krowy opłaciły, chociaż kokosów one nie dadzą. Produkcja roślinna sytuuje się jeszcze na granicy opłacalności – w ubiegłym roku pszenica była w dobrej cenie, w tym roku jest trochę gorzej. Ale w rolnictwie tak już jest. Ogólnie trochę się poprawia. Wiadomo, że rolnik za swoją pracę powinien mieć godziwie zapłacone, tak jak pracownik w mieście, żeby godnie żył. Dopłaty rolnicze, bez porównania niższe niż w krajach starej Unii, to przecież nie żadne dobrodziejstwo, tylko konieczna rekompensata za niższy dochód. Dzięki nim zmniejszają się koszty żywności dla konsumenta, chociaż pamiętajmy, że jeszcze pośrednik narzuca swoje marże i konsument musi zapłacić za pośrednika.

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych chciałbym życzyć wszystkim mieszkańcom gminy Radzanowo zdrowych i wesołych Świąt.

Rozmowa z

Pawłem Kolczyńskim

Radnym miejskim Płocka

– Jak doszło do tego, że samorządowcy ze Wspólnoty Mazowieckiej oraz plocky radni Polski Razem, wcześniej należący do PiS lub PO, spotkali się w pół drogi i nie tylko współpracują, ale budują wspólne projekty polityczne?

– Już przed wyborami parlamentarnymi włączaliśmy się w debaty merytoryczne, organizowane przez Mazowiecką Wspólnotę Samorządową. Podobało mi się, że ich celem pozostaje nie tylko skonfrontowanie poglądów kandydatów z różnych formacji, ale też zachęcanie obywateli do głosowania. Bliskość ideowa wynika ze wspólnego dla Polski Razem i Wspólnoty Mazowieckiej przywiązania do wartości konserwatywnych – bardziej widocznego w Płocku niż stolicy, gdzie kandydatem kolegów na prezydenta jest Piotr Guział. Łączy nas także prawicowe podejście do gospodarki, podkreślające rolę wolności gospodarczej i konieczność odchodzenia od modelu opiekuńczego na rzecz racjonalnego i oszczędnego gospodarowania. Zarówno my, jak MWS widzimy niezbędność wyrwania samorządu terytorialnego z bezsensu wieloletniej partyjnej walki pomiędzy PiS i PO.

– Sam był Pan w PiS. Dlaczego Pan odszedł?

– Moja decyzja wiązała się z odmienną wizją funkcjonowania samorządu w Płocku. Chciałem uniknąć sytuacji, w której głos od-

Czas ludzi dobrej woli

dajemy przeciw tylko dlatego, że głosowany pomysł... pochodzi od politycznej konkurencji. Nie dlatego, że jest niedobry w naszym przekonaniu. Podejmowanie decyzji w permanentnym partyjnym zwariowaniu, bokserkim kłinczowym uścisku PiS z PO zaczęło mi doskwierać. W cztery osoby, wywołując się z PiS lub PO, włączyliśmy się jako plocky radni Polski Razem w realne rozwiązywanie problemów miasta. Uznajemy, że wystarczy już zabetonowanie polskiej polityki, także na szczeblu demokracji lokalnej.

– W jaki sposób zamierzacie skruszyć beton w Płocku?

– Uważam, że rola komitetów niepartyjnych będzie rosła. Przyczyniają się do tego nowe inicjatywy, jak nasza współpraca z MWS, która dobrze służy wspólnotom lokalnym. Płock dojrzał do tego, żeby poprzeć inicjatywę, odłączającą się od partyjnego podejścia do lokalnej polityki. Problemy samorządów warto rozwiązywać bez zacietrzewienia.

– Jakie problemy Płocka trzeba rozwiązać w pierwszej kolejności?

– Zamierzamy zapytać o nie mieszkańców w referendum. Do tej pory referenda lokalne najczęściej dotyczyły odwołania władz, a warto z tej instytucji skorzystać jako formy merytorycznej



konsultacji. Oczywiście mamy swoją wizję spraw dla Płocka najważniejszych: transport materiałów niebezpiecznych z Orlenu powinien omijać miasto, co wymaga zbudowania nowego mostu kolejowego. Miasto powinno zaoferować inwestorom nowe tereny i system zachęt.

– Jak to zachęty?

– Powinniśmy wywalczyć uznanie terenów inwestycyjnych w Płocku za część specjalnej strefy

ekonomicznej. Samo miasto może stworzyć udogodnienia podatkowe dla przedsiębiorców, obniżyć koszty pośrednie – na przykład rozważyć wprowadzenie bezpłatnego transportu miejskiego, bo dzięki temu ludzie staną się bardziej mobilni, zechcą dojeżdżać do pracy nawet z daleka. Problemem Płocka pozostaje odpływ absolwentów do stolicy, ale przy odpowiedniej promocji miasta i stworzeniu tu dobrych warunków dla biznesu można spróbować taką tendencję odwrócić.

Przecież Płock, statystycznie druga po Warszawie pod względem zamożności aglomeracja na Mazowszu, okazuje się... bez porównania tańsza. Apartament stumetrowy kupi Pan u nas za 400 tys zł, czyli cenę dwupokojowego mieszkania w stolicy. Kawalerkę – za niecałe 100 tys, a za tyle w Warszawie może Pan nabyć jakąś zupełną ruinę. Jeśli ktoś koń-

czy studia, zastanawia się, gdzie osiąść, nie są to różnice bez znaczenia. Płock będzie przyciągał, jeśli zaoferuje atrakcyjne warunki do życia, nie mówiąc już o miejscach pracy. Skuteczna walka z bezrobociem oraz tworzenie nowych miejsc pracy bez tych działań nie będzie możliwe.

– Współpracujecie ponad podziałami. Czujecie się nowym PO-PiS-em czy nową AWS?

– Wolę unikać porównań z partiami. PO-PiS czy AWS były jednak projektami nastawionymi na walkę o władzę w kraju: jeden nie powstał, drugi władzę zdobył, ale się rozpadł. Naszym wyróżnikiem pozostaje raczej to, że odkładamy na bok różnice partyjne. Pragniemy z pewnością, aby nasze działania były postrzegane jako projekty ludzi dobrej woli, chcących poświęcić się dobru lokalnej społeczności, przy odrzuceniu dominacji kryterium politycznego. Wiem, że może patetycznie to brzmi...

...ale podkreślają również ten element samorządowcy ze Wspólnoty, wspominający pomoc, jakiej udzielali ofiarom katastrofalnej powodzi sprzed lat.

– Pamiętam, jak włączyłem się wraz Kolegami i Koleżankami z samorządu radcowskiego w inicjatywę Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie i prowadziłem nieodpłatnie porady prawne dla powodźian na terenie gminy Gąbin. Z żadną partią nie miało to nic wspólnego, za to miało sens i nieocenioną wagę dla powodźian ...

Rozmowa z

Marcinem Flakiewiczem

Radnym miejskim Płocka

– Niezależni samorządowcy wiążą z Panem nadzieje na korzystne zmiany w Płocku po wyborach. Czy oprócz Pańskiego programu tych zmian, do wzbudzenia ich zaufania przyczyniły się też okoliczności Pana odejścia z klubu rządzącej Platformy Obywatelskiej? Politycy centralni po zmianie barw odsądzają od czci i wiary dawnych kolegów. A Pan mówi całkiem inaczej: PO naprawdę chciała rozwoju Płocka, ale ten rozwój... nie nastąpił.

– Rzeczywiście nie atakowałem personalnie kolegów, nie obrażałem nikogo błotem, bo nie jestem człowiekiem, który w ten sposób się zachowuje, przeciwnie – uważam takie postawy za niewłaściwe. Dialog, porozumienie, współpraca – to powinno cechować samorządowca. Staram się działać merytorycznie i odnosić do faktów, a nie uprzedzeń. W jakim stopniu mi się to udaje – ocenia jesienią wyborcy. To prawda, że jako sympatyk Platformy Obywatelskiej startowałem z jej listy. Sam zagłosowałem na Andrzeja Nowakowskiego, który teraz jest prezydentem Płocka i zachęcałem do tego innych. Pokładaliśmy w nim spore nadzieje po 8 latach rządów PiS w mieście. Naszej kampanii towarzyszyła obietnica szerokiego rozwoju Płocka.

– Ale nie została zrealizowana?

– Park technologiczny nie rozwija się tak, jak zakładaliśmy. W Płocku nie inwestują nowe firmy, poza dosłownie kilkoma. Jasnijszym punktem pozostaje tylko budowane przez Orlen centrum usług korporacyjnych. Właściwie funkcjonujący park technologiczny powinien służyć gospodarczemu rozwojowi Płocka,

sprzyjać tworzeniu miejsc pracy. Nierozumiałem dla mieszkańców przykładem pozostaje smutny fakt, że chociaż prezydent Płocka wywodzi się z partii rządzącej i w zwycięskiej kampanii popierany był przez ogólnopolskich liderów Platformy – nie udało się zapewnić w budżecie państwa środków na budowę obwodnicy miasta, a wręcz przeciwnie – głosy PO pozbawiły nas tej szansy. A przecież obwodnica to nie tylko poprawa ruchu komunikacyjnego, obwodnica to wielokrotnie rozwój gospodarczy miasta.

– Kiedy przed rokiem przyjechałem do Płocka na promocję mojej i Mariusza Ambroziaka książki „Kraj odzyskiwany”, tkwiąc w zatorze na ulicy Jachowicza pozwoliłem sobie na uwagę, że korki w Płocku są jeszcze gorsze niż w Warszawie.

– Sam Pan widzi, w dodatku Pan przyjeżdża do Płocka raz na rok, a mieszkańcy mają ten problem na co dzień. Choć nie kusilibym się o porównanie tych dwóch miast, zgadzam się, że główna arteria miasta to aorta ruchu komunikacyjnego. Każdy zator, korek dusi miasto.

– Jaką znajduje Pan receptę na rozwiązanie problemów Płocka, chodzi mi o filozofię zmian, nie ich detale?

– Czas zacząć wspólnie działać ponad podziałami. Cenię sobie współpracę z różnymi środowiskami, szczególnie wielu istotnych szczegółów dowiaduję się od wójtów, burmistrzów czy też radnych, a przede wszystkim od mieszkańców danego regionu z którymi chętnie się spotykam. Znakomicie



porozumiewam się z Mazowiecką Wspólnotą Samorządową. Uważam, że nie słucham praktyków polskiej demokracji lokalnej. Zgodne jest to z filozofią ugrupowania, które reprezentuję w radzie miasta – Polski Razem. Współpracuję z radami osiedlowymi, a także ponad podziałami z radnymi różnych ugrupowań w sprawach szczegółowych, jak chociażby gazyfikacja Radziwa. Chciałem, by rady osiedla powstawały, widzę determinację budujących je społeczników, wspaniały potencjał, z którego warto korzystać. Tak jak powiedziałem na wstępie – w samorządzie najważniejsza pozostaje cecha dialogu, umiejętność nawiązywania porozumień, słuchania in-

nym – co służy wypracowaniu konsensusu.

– Zawodowo związany Pan jest z przemysłem chemicznym, również jako ekspert od przewozu ładunków niebezpiecznych. Czy saperskie umiejętności przydadzą się Panu przy konstruowaniu przyszłej większości, wdrażającej Pana pomysły na Płock?

– To daleko idąca analogia, wiadomo, że saper myli się tylko raz, zaś samorządowiec... jeśli popełni błąd, po prostu powinien się do niego przyznać. Mieć odwagę „uderzyć się w pierś”. Jestem związany z branżą chemiczną. W czasie swojej kariery zawodowej miałem możliwość tworzenia Systemu Pomocy w Transporcie mate-

rialów niebezpiecznych. Temat przewozu tych ładunków jest całkiem poważny, dotyczy Płocka bezpośrednio i trzeba go rozwiązać, chociażby poprzez odsunięcie trasy ich transportu od centrum miasta. Zamierzam się tym zająć.

– Fundamentem Pana projektu pozostaje koncepcja zatrzymania w Płocku młodych ludzi, którzy tu mieszkają i studiuja. Jak to zrobić?

– Smutne, że sporo młodych ludzi nie widzi dla siebie w Płocku przyszłości, ale to przecież nie ich wina, tylko decydentów, którzy zaniedbali wspierania nowych miejsc pracy i rozbudowy infrastruktury.

– ...choć na mapach zamożności Mazowsza znajdujemy dwie zielone wyspy: Warszawę z aglomeracją oraz Płock właśnie?

– Bycie zieloną wyspą wcale nie oznacza, że zawsze w przyszłości ten status zostanie utrzymany, młodzi emigrujący w poszukiwaniu pracy albo znajdujący ją w Warszawie pewnie w to nie wierzą. Cieszy mnie wysokie miejsce Płocka w rankingach, zawdzięczamy je między innymi Orlenowi oraz pracowitości i przedsiębiorczości mieszkańców. Pyta Pan, jak zatrzymać młodych. Być może zbliża się czas, żeby w Płocku powstał Uniwersytet. Dla mnie to nie mrzonka, we Francji w miastach ze 120 tys mieszkańców, centrach regionalnych ze średniowiecznymi tradycjami uniwersytet pozostaje standardem. Płock wart jest wizji, co przekona ludzi młodych i wykształconych, żeby ci, którym się powiedzie sami po latach tworzyli tu miejsca pracy. Zwróćmy się do renomowanych uczelni, zaofe-

rujemy ich współpracę. Zrobimy analizę, jakich kierunków kształcenia brakuje w Płocku. Tym, którzy zechcą takie kierunki otworzyć – miasto mogłoby na przykład zaoferować bazę lokalową. Od tego warto zacząć, żeby wspólne marzenia przybliżyć. Proszę pamiętać, że nawet w trudnych czasach, w latach 60 i 70 Płock pozostawał miastem, do którego się przyjeżdża „za pracą” jak się popularnie mówiło. Rozwój postępował w ślad za budową kombinatu petrochemicznego, wielkiego przemysłu, który tu został ulokowany.

– Czy również teraz inwestorzy, tym razem prywatni, tu przyjdą?

Żeby ich przyciągnąć, niezbędne okaże się uwolnienie dużych terenów inwestycyjnych, żeby zaciekać firmy, zdolne do tworzenia miejsc pracy. Warto maksymalnie wykorzystać potencjał Orlenu, który przerabiając ropę, nie tylko produkuje paliwa, ale całą gamę półsurowców wykorzystywanych w szerokim przemyśle, i nie sposób tu określić całego spektrum – chociażby tworzywa sztuczne, farby, lakiery, opony, przemysł syntezy chemicznej, farmacji. Czuję się dumny z tego, że jestem rodowitym płoczaninem, chciałbym, żeby bycie mieszkańcem Płocka oznaczało człowieka sukcesu, człowieka spełnionego. Przecież Płock jest naprawdę pięknym miastem, ma skarpe wiślaną i zabytki, żyje się tu dobrze. Płock zasługuje na strategię promocji, jako miejsce turystycznych przyjazdów weekendowych, ale powinna to być reklama miasta, a nie prezydenta czy radnych. A najlepsza nawet promocja nie pomoże, jeśli nie opracujemy strategii, nie przygotujemy naszego Miasta dla gości, jak chodniki nie będą równe, a miejsc w hotelach zabraknie, to chyba oczywiste.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ PERZYNA

Reklama

Ciechanowska Wspólnota Samorządowa

W imieniu Ciechanowskiej Wspólnoty Samorządowej życzę aby zbliżające się Święta Wielkanocne były dla Państwa okresem radości, nadziei i refleksji nad ich duchowym przesłaniem.

Niech będzie to czas spędzony w gronie rodziny i przyjaciół, a wiosenna aura niech sprzyja pogodzie ducha i samym pozytywnym myślom.

Wojciech Jagodziński
Przewodniczący Zarządu Powiatowego Ciechanowskiej Wspólnoty Samorządowej

GAZETA Samorządność

Nasi czytelnicy to mieszkańcy gmin i powiatów województwa mazowieckiego!

GAZETA BEZPŁATNA

NAKLAD 15 TYS.

REKLAMA W GAZECIE

Kontakt:
reklama@gazetasamorzadnosc.pl
tel: 884 88 99 30
WWW.MWS.ORG.PL

1% FUNDACJA AVE.PL
Organizacja pożytku publicznego

ekologiczna *dolina*



GODZ. 12.00, 28 CZERWCA

ŁAZISKA 2014

pow. sochaczewski, gm. Iłów

Zdrowa żywność
i produkty regionalne

Degustacja
miodów, serów,
pieczywa, wędlin,
owoców, przetworów
i wielu innych przysmaków

Wstęp wolny

Serdecznie zapraszamy!



O imprezie Eko Dolina

Z miłości do natury i szacunku dla ekologii, powstał w 2012 roku projekt Ekologiczna Dolina poświęcony promowaniu życia blisko naszego naturalnego środowiska.

Celem organizowanej imprezy plenerowej jest promocja ekologicznego odżywiania, ekologicznych i tradycyjnych produktów spożywczych produkowanych przez drobnych producentów rolnych.

Podczas imprezy szczególne przywileje mają producenci wyrobów ekologicznych i regionalnych takich jak: miody, sery, wędliny, pieczywo, przetwory i inne produkty wyrabiane według tradycyjnych receptur.

Imprezie towarzyszy wiele dodatkowych atrakcji, m.in. koncerty, grill, jazda konna, pokazy motolotniarzy, animacje dla najmłodszych, dmuchańce, prelekcje z tematyki ekologii.

Podczas Ekologicznej Doliny w 2012 i 2013 roku gościliśmy około 4 tys. gości.

Mariusz Ambroziak

Dla wystawców:

Zapraszamy wystawców, producentów ekologicznych i tradycyjnych wyrobów spożywczych, artystów ludowych celem zaprezentowania swoich wyrobów podczas imprezy plenerowej „Ekologiczna Dolina Łaziska 2014”. Wystawione przez Państwa produkty będą dostępne dla gości na straganach i kramach.

Skontaktuj się i zarezerwuj miejsce już teraz!

Kontakt dla wystawców:

Krzysztof Pietrzak
tel: 693-391-762
email: krzysztof.pietrzak@vp.pl

Dla partnerów:

Eko Dolina jest doskonałą okazją do skutecznej promocji firm i marek. Firmy, instytucje i organizacje zainteresowane współpracą sponsorską bądź merytoryczną przy III edycji Eko Doliny prosimy o kontakt:

Paweł Dąbrowski
tel: 884-889-930
email: p.dabrowski@mpgmedia.pl

Organizator:

Wojciech Dziurewicz
tel: 692-450-205
email: radoszyna@radoszyna.pl

Rozmowa z Wojciechem Dziurewiczem

Założycielem Stowarzyszenia „Droga 3838W Trakt Pamięci 1939”, organizatorem Ekologicznej Doliny

– Wiele się u Pana dzieje, taka panuje opinia zarówno o Pana Gościńcu Radoszyna, jak całej miejscowości Łaziska, znanych jako ośrodki spotkań?

– Cieszy mnie, że z taką opinią Pan się zetknął. Zamiarem organizacji pikników ekologicznych jest zaktywizowanie osób mieszkających w gminie Ilów. Oczywiście efektywność Ekologicznej Doliny zależy nawet od pogody, w związku z tym, że jest to impreza plenerowa, której popularność pozostaje podatna na zmiany aury. Staramy się rozbudowywać tę imprezę. Pierwsza z nich odbyła się w 2012 r. – pogoda trochę popsula nam sztyki, pamięta Pan wichury, które wtedy przechodziły przez Polskę. Następna była lepiej przygotowana na zmiany pogody. Właściwym celem Ekologicznej Doliny pozostaje ściąganie tutaj osób, zamierzających zaproponować swoje wyroby – produkowane w zaciszu domowym albo w małych przedsiębiorstwach. A druga grupa to ci, którzy chcą nabyć produkty naturalne, ekologiczne, takie, których nie dostaniemy w zwyczajnych sklepach. Ważne, żeby się spotkali i nawiązali kontakty: drobny wytwórca wędlin czy serów typu tradycyjnego i odbiorca z miasta, dla którego kiełbasa wiejska, miód z pasieki czy chleb pieczony na chrzanowych liściach okazują się czymś wyjątkowym. Kto zwykle zaopatruje się w supermarkecie, doceni

wiejską kaszanke. Promocja nie dotyczy tylko żywności: wyroby tradycyjne to również garncarstwo czy wiklina. Pokażemy oczywiście to, co wyprodukowane w Polsce...

– ...a nie w Chinach.

– Podróbek żadnych Pan tu nie znajdzie, zaręczam.

– Trzecią grupę uczestników stanowią miejscowi, którzy na piknik przychodzą jak na lokalną atrakcję?

– Oczywiście robimy to wszystko w naszym środowisku dla lokalnej społeczności. Trzecia grupa to ci, którzy może coś kupią chociaż nie przychodzą na zakupy, ale dla tego, że są u siebie i dobrze się czują. Między innymi dla nich przygotowana jest część rozrywkowa, która zaczyna się w godzinach wieczornych, gdy klienci z miast są już w drodze do swoich domów. Począwszy od imprezy zeszłorocznej – w tym roku to również zapraszamy – mamy tak zwany namiot obywatelski.

– Nazwa brzmi imponująco.

– Namiotem obywatelskim nazywaliśmy symbolicznie edukacyjną część imprezy. Obliczona na coś więcej niż handel czy zabawa. Promujemy działania związane z ekologią, tłumaczymy, na czym polega. Poszukujemy kontaktów i zapraszamy do prelekcji osoby, biegłe w różnych tematach społecznie użytecznych. W tym roku skupimy się na tematach związanych z hodowlą zwierząt, zwłaszcza koni. Na ile koni może wrócić na wieś, jaką spełnić rolę.



Koń został zupełnie wyparty przez... konie mechaniczne z polskiej wsi. Wiadomo, że możemy konia potraktować w naszej codzienności XXI wieku w formie rekreacyjnej albo hodowlanej, jego wartość użytkowa jest bardzo ograniczona. Ale w tym roku będą również tematy edukacyjne związane z historią, zwłaszcza II wojny światowej, której w tym roku obchodzimy siedemdziesiątą piątą rocznicę. Wszystko to będzie się działo w naszym obywatelskim namiocie.

– Przez ten region akurat boleśnie w obu wojnach przetaczały się fronty.

– W 1939 r. tutaj do Bitwy nad Bzurą koncentrowały się armie

Pomorze i Poznań, a generał Franciszek Wład traiony odłamkiem w pobliskim Kamionie, został najpierw pochowany w Ilowie, potem ekshumowany spoczął na Powązkach. Przy okazji Ekologicznej Doliny staramy się uchronić od zapomnienia czasu wrześniowego, miejsca z tym związane. Od czasu do czasu nawiązujemy kontakt z osobami, które mają 80-90 lat i na podstawie ich informacji ustalamy, co się gdzie wydarzyło, w miejscach związanych z przemarszem wojsk: wkrótce nie będzie już komu tego potwierdzić. Żeby zebrać to wszystko w całość, powołaliśmy stowarzyszenie, które ma w nazwie przechodząca wtedy droga: Droga 3838 W – Trakt Pa-

mięci 1939. Zawiazaliśmy je 17 września 2012 r. Chcemy podtrzymać pamięć ludzką o wydarzeniach, które tutaj miały miejsce. Jednym z celów jest budowanie traktu pamięci opartego o istniejące cmentarze wojenne, jak również ustalenie nowych miejsc i upamiętnianie ich obeliskami pamięci. Jeden z takich obelisków, pierwszy w tym roku, będzie postawiony właśnie tutaj, na terenie wydzielonym z mojej posesji i stanie się ogólnie dostępny dla miłośników historii, dla wszystkich. Stanie się pomnikiem, upamiętniającym ofiary bombardowania, które na tej drodze miało miejsce 17 września 1939 r. od Ilowa aż do Młodzieszyna. Od 16 do 19 września armii przechodziły tabory dwóch armii: Pomorze i Poznań. W tym dniu to była jedyna jeszcze polska droga, wszystkie inne były zajęte lub ostrzeliwane przez wroga. Obelisk zostanie odsłonięty 17 września, dokładnie w rocznicę bombardowania w kotle nad Bzurą.

– Czy od razu zakładał Pan, że oprócz działalności biznesowej zajmie się Pan integrowaniem lokalnej społeczności, czy dopiero z czasem taka myśl się pojawiła?

– Warto zacząć od historii tego budynku, w którym rozmawiamy. Dzisiejszy gościniec Radoszyna – to kiedyś była szkoła. Ma więc w swoją historię wpisany walor ogólnej dostępności i użyteczności. Ta funkcja tworzyła jego podwaliny i warto do niej wracać. Dla

tego podjąłem decyzję, że w tym miejscu i otoczeniu można zrobić coś więcej niż salę biesiadną, weselną. Przyszło mi na myśl stworzenie tutaj miejsca pikniku, święta społeczności lokalnej. Również potwierdzeniem powrotu do pierwotnych zadań tego budynku z „duszą” jest organizowanie w jego murach zjazdów byłych absolwentów tej szkoły. Spotkanie kolegów z ławki szkolnej po czterdziestu latach jest bezcenne.

– Czyli budowania namiotu obywatelskiego, w sensie tak dosłownym – jako miejsca, gdzie wygłasza się prelekcje – jak metaforycznym?

– Zamiar był najpierw komercyjny, ale przeznaczeniem tego miejsca zaczyna być również działalność obywatelska. Dążę do tego, żeby tu spotykali się ci, co mają coś do zaproponowania z tymi, którzy gotowi są to odebrać. Miejsce jest naturalne, ekologiczne, nigdzie nie widać kominów. Najpierw został uratowany ten budynek, wybudowany co prawda w 1955 r, ale w stylu dworku, bo według planów z okresu międzywojennego. Myślę, żeby w to miejsce wpisać kolejne pomysły, które zrodzą się w naszych głowach i zyskają uznanie i zainteresowanie społeczności lokalnej. Dobrze promować tematy, które mają wartość dla ludzi.

W dobie wszechobecnego Internetu, błędem by było nie podanie adresu www tego ze wszechmiar pożytecznego projektu, zapraszam więc na www.traktpamięci1939.pl

Do zobaczenia 28 czerwca na Ekologicznej dolinie 2014 w Łaziskach oraz na www.eko-dolina.pl i www.radoszyna.pl

Drobne projekty budują społeczeństwo obywatelskie

Rozmowa z Ewą Smuk-Stratenwerth

współzałożycielką Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturalnego „Ziarno” w Grzybowie w powiecie plockim

– Półtora roku temu tutaj, w Pani pięknej chacie w Grzybowie, na użytek książki, którą „Kraj odzyskiwany”, którą pisałem wraz z Mariuszem Ambroziakiem, rozmawialiśmy o aktywności obywatelskiej. Czy od tego czasu poprawiły się jej perspektywy, a ludzie z każdym rokiem transformacji ustrojowej bardziej się angażują, łatwiej ich zorganizować?

– Z natury jestem optymistką, więc zawsze widzę, że ta szklanka jest w połowie pełna, a nie do połowy pusta. Widzę, że pojawia się mnóstwo ciekawych inicjatyw. Cieszę się, że partycypacja – aczkolwiek to brzydki anglicyzm, ale samo zjawisko wyjątkowo ważne – wchodzi do słownika. Wszyscy chcą pisać budżety partycypacyjne i tworzyć partycypacyjne strategie. Pokazuje to tendencję, że zaczyna się włączać ludzi w działania i decyzje. Trwa w Polsce dyskusja, jakim to pozostaje wyzwaniem dla rodzajów zarządzania i jak wpływa na kształt demokracji. Biorę udział w programie rozwoju bibliotek, pracuję z bibliotekarkami z małych miejscowości nad tym, żeby włączały społeczności lokalne w to, co robią. Dostrzegam oddolną tendencję, ze strony organizacji pozarządowych, która nie zawsze pozostaje rozpoznawana przez władze. Chociaż wydaje mi się, że ta presja okazuje się coraz silniejsza i w końcu znajdzie przełożenie na decyzje.

– Prowadzi Pani ekologiczne gospodarstwo. Wiadomo, że te lata nie były korzystne dla rolnictwa jako całości. Czy do zdrowych produktów ludzie się przekonują, nawet jeśli w kryzysie muszą przede wszystkim liczyć?

– Niedawno organizowaliśmy seminarium „Dobre Żniwa – współpraca w rolnictwie ekologicznym” i jeden z prelegentów, p. Michał Rzytki z Ministerstwa Rolnictwa, mówił, że gospodarstw ekologicznych obecnie jest w Polsce ponad 25 tys. Od chwili naszego wstąpienia do Unii Europejskiej nastąpił gwałtowny wzrost ich liczby, ale ewidentnie spowodowany dopłatami rolno-środowiskowymi. Niestety produkcja ekologiczna wzrasta nieznacznie. Liczba przetwórci ekologicznych nie rośnie tak szybko jak gospodarstw. Smutna tendencja pokazuje, że ci, którzy przedstawiają się na rolnictwo ekologiczne liczą głównie na dotacje, a nie na to, że będą produkować żywność wysokiej jakości. Wiele pozostaje tu do zrobienia. Z perspektywy naszej produkcji dostrzegamy zainteresowanie produktami ekologicznymi, przede wszystkim w dużych miastach. Jak grzyby po deszczu powstają równe jarmarki i biobazary. Śniadanie na Żoliborzu, Jarmark



w Fortecy, BioBazar na Żelaznej – widać, że ludzie szukają kontaktów bezpośrednich i to jest bardzo dobra tendencja, bo powoduje powstawanie bezpośrednich relacji między producentem a konsumentem. To dobre dla obu stron: rolnik wie, dla kogo produkuje, a konsument wie, od kogo kupuje. Oczywiście to pewna idealistyczna wersja, bo rolnik nie może tylko zajmować się dystrybucją swojej żywności. Ale jest to dobre, bo skraca łańcuch do wytworzenia żywności do jej skonsumowania. Dowiaduję się, że coraz więcej pojawia się inicjatyw, które łączą producentów z konsumentami, nie tylko w formie bazaru.

– Na czym polegają te inicjatywy?

– Inicjatywę „Community Supported Agriculture” młodzi rolnicy w Polsce przetłumaczyli jako „Rolnictwo Wspierane przez Społeczność”. Polega na tym, że rolnik zaczyna współpracę z grupą mieszkańców miasta, dla których produkuje żywność. Sonia, młoda rolniczka, rodem z Warszawy, ma takie małe gospodarstwo między Wyszkowem a Ostrowią Mazowiecką, produkuje tam głównie warzywa i współpracuje z ludźmi z miasta, którym raz w tygodniu przywozi żywność. I ludzie już się sami organizują, dzielą to na paczki, a ci, którzy je odbierają, płacą rodzaj abonamentu. Na zasadzie przedpłaty. Dla rolnika stanowi to istotne wsparcie, bo zanim uruchomi produkcję, ponosi dużo kosztów. Na początku sezonu dostaje zastrzyk finansowy, który umożliwia mu produkowanie żywności, a potem to zwraca w formie dostaw. To cenna inicjatywa, która łączy ludzi, buduje zaufanie. Wpłacam komuś pieniądze i wierzę, że będzie przez 20 tygodni przywoził mi warzywa. Tego ro-

dzaju inicjatywy są bardzo w Polsce ważne, bo nie mamy wielkiego zaufania do siebie nawzajem.

– Sondaże dokumentują to jako jedną z głównych różnic świadomościowych wobec starej Unii. Bo zainteresowania Polaków nie odbiegają od pasji obywateli zamożnych krajów, jak Francja, tyle, że mamy mniej środków, żeby je realizować...

– Dlatego nawet, jeśli są to małe inicjatywy, to bardzo cieszą. Drobne projekty budują krok po kroku

społeczeństwo obywatelskie. Dowiedziałam się, że ekologiczny rolnik z okolicy, którego znam od 20 lat, robi to samo od dawna, chociaż tak tego nie nazywa, bo nawet nie zna takiego słownictwa, po prostu sam wpadł na pomysł, aby dogadać się z grupą odbiorców z miasta i produkować dla nich żywność. Nie ustalimy przecież, że od jutra powstanie społeczeństwo obywatelskie. Ono zaczyna się od małych zespołów. W koncepcji, którą nazywam jazz powstają małe zespoły,

wiedzą o sobie, że tu działa jedna dobra inicjatywa, tam inna i powoli, oddolnie przekształcamy zastaną rzeczywistość w kierunku bardziej zrównoważonym.. Nie jesteśmy konkurentami, wiemy o sobie i gramy w tej samej orkiestrze. Ten sam jazz...

– Dostrzega Pani wokół nowe jakości i inicjatywy?

– Dobrą wiadomością jest, że rozwijają się spółdzielnie socjalne. Przed chwilą dzwoniła do mnie Pani, bo akurat u nas zebrała się fajna

grupa, którą chcę jakoś wspomóc, żeby powstała spółdzielnia. Widać chęć, żeby coś naprawdę zrobić. W Plocku działa Ośrodek Wspierania Ekonomii Społecznej, pomaga kilku różnym spółdzielniom na terenie powiatu. Spod Cieszyńska przywieźli nam estetyczne projekty, które bezrobotni według projektu i pod kierunkiem studentów wykonują – i po prostu zaczynają startować na rynku. Spółdzielnia nie apeluje: kupujemy te produkty, bo wykonali je biedni i bezrobotni, przecież wytwarzają coś użytecznego. Oni chcą konkurować na rynku, bo mają ładne produkty, rękodzieło. Wytwarza je spółdzielnia, Fundacja Rozwoju Przedsiębiorczości Społecznej „Być Razem” w Cieszyźnie. Proszę spojrzeć na tę figurkę owcy, której fragmenty po rozłożeniu posłużą nam za podkładki pod filiżankę z kawą czy herbatą. Studenci zaprojektowali, a wykonali bezrobotni. Na niedawnym spotkaniu animatorów widziałam mnóstwo młodych ludzi, z kulturoznawstwa, pedagogiki, socjologii którzy chcą się angażować – już nie tylko w korporacjach, ale w organizacjach pozarządowych. Ta tendencja stanowi podstawę mojego optymizmu.

– Ale nie tylko ona, bo wciąż realizuje Pani nowe pomysły?

– W lutym zaczął się projekt Uniwersytetu Ludowego, który powstanie tu w Grzybowie, ogłosiliśmy zapytanie ofertowe, dotyczące budowy internatu i pracowni. Chcemy budować jak najszybciej. Współpraca z jakąś spółdzielnią również będzie miała sens, bo idea spółdzielczości pozostaje czymś niezmiennie cennym.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ PERZYNA

Ogłoszenie płatne



Rozmowa z Grażyną Pietrzak

Wójtę gminy Bodzanów w powiecie plockim

– Z perspektywy tej kadencji co udało się Pani zmienić w Bodzanowie, a co zostaje na kadencję kolejną, bo jak rozumiem będzie się Pani ubiegała o ponowny wybór?

– Niektórzy wójtowie zapominają o bardzo ważnej rzeczy: że władza wójta oznacza ciągłość, również wobec poprzedniej kadencji. Nie można powiedzieć, że gdy kończy się kadencja jednego wójta, a drugi przychodzi, wszystko zamyka się i zaczyna od początku. Ciągłość projektów czy inwestycji polega na tym, że jak wiadomo nie trwają one rok ani dwa, w niektórych przypadkach nawet i kilka lat. Tak dzieje się w przypadku bardzo oczekiwanej przez mieszkańców kanalizacji w Bodzanowie – udało mi się wreszcie uzyskać projekt na jej budowę w centrum naszej miejscowości. Dla mnie jest to priorytet. Wiadomo, że kanalizacja to bardzo ważna część infrastruktury w danej miejscowości decyduje o jej rozwoju a mam tu na myśli inwestorów, którzy chcieliby postawić na przykład restaurację bądź rozpocząć jakąś inną działalność i tym samym dać ludziom z naszego terenu miejsca pracy, potrzebuje wszystkich mediów. Również dla mieszkańców jest to ogromna wygoda. Teraz będziemy musieli szukać funduszy na realizację tej długo oczekiwanej inwestycji przez mieszkańców Bodzanowa. Następna inwestycja jedna z największych w mojej kadencji, którą zaprojektował mój poprzednik a mnie udało się pozyskać środki – to budowa kompleksu kulturalno-oświatowego. W tej kadencji podjęliśmy pierwszy etap, widzi już to każdy kto wjeżdża do Bodzanowa, bo może spojrzeć na budowę nowego przedszkola: całe otoczek, podjazdy, chodniki, parkingów. Łącznie z remontem biblioteki i ośrodka zdrowia oraz z całą infrastrukturą towarzyszącą, zajmujemy się tym konsekwentnie i planujemy zakończenie całości kompleksu. W przyszłości będzie jeszcze tu budowana hala sportowa, ale na nią

Władza wójta oznacza ciągłość



musimy troszeczkę poczekać ze względów finansowych. Zajmowaliśmy się także budową dróg gminnych w miejscowościach Miszewo, Borowice, Kłaczkowo, Wiciejewo, Reczyn, oraz droga powiatowa we wsi Kanigowo, wyremontowaliśmy plac koło Urzędu Gminy z którego korzystają bardzo licznie mieszkańcy nie tylko z naszego terenu przyjeżdżając do nas w dni targowe oraz położyliśmy długo oczekiwany chodnik w Chodkowie przy drodze powiatowej. Udało mi się oddłużyć gminę i obecnie mamy 15 procent zadłużenia, to zadowalający wskaźnik również w związku z nową ustawą o finansach publicznych. Słyszę na spotkaniach narzekania wójtów, że jej zapisy ograniczają ich zamiary i mają rację. Ten nowy wskaźnik może doprowadzić do tego, że gminy nie będą mogły spełniać swoich podstawowych zadań do których zosta-

ły powołane. Staraliśmy się obniżyć ten wskaźnik, żebyśmy mogli dalej inwestować. Podwyższyliśmy budżet, gdy obejmowałam funkcję wójta wynosił on ok. 23,5 mln zł, teraz około 27 mln zł. Dlatego możemy inwestycje już nie tylko dokończyć, ale rozpocząć, planować na przyszłość. Rada na ostatniej sesji podjęła możliwość wzięcia obligacji w związku z oczekującym na realizację projektem – dotacja otrzymana z urzędu marszałkowskiego. Z tego projektu dokończymy nitki wodociągowe w gminie, powstanie wodociąg w Białobrzegach na terenach zalewowych, mieszkańcy długo na to czekali, a wiemy jak wygląda woda na takich terenach. Do tego zrealizujemy część kanalizacji w Miszewie, zmodernizujemy stację uzdatniania wody w Stanowie, która pracuje od 30 lat i nie przechodziła jeszcze generalnego remontu a dodat-

kowo zajmujemy się jeszcze termomodernizacją Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Nowym Miszewie.

– **Jest Pani jedyną kobietą – wójtę w powiecie.**

– Być może na parę spraw patrzyć z kobiecej perspektywy, na przykład na estetykę naszych miejscowości. Chciałabym, żeby Bodzanów i Miszewo były bardziej urozmaicone pod względem estetycznym, taki efekt można osiągnąć w postaci nasadzeń długoletnich roślin i kwiatów. Dzięki temu takie miejscowości lepiej i schludniej wyglądają są bardziej atrakcyjniejsze dla mieszkańców i gości. Rozmawialiśmy nawet dzisiaj o projektach Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, związanych z edukacją ekologiczną. Chciałabym włączyć w to szkoły: gimnazja i podstawówki. Liczymy także na inwestorów. Uczestnicze-

w wielu spotkaniach, promujących gminę a wiadomo, że miejskie tereny pod inwestycje zaczynają się kurczyć, więc szuka się ich nieco dalej. Reklamujemy się więc w gazetach ogólnokrajowych. Bardzo bym chciała żeby inwestorzy zauważyli że w naszej gminie też można się rozwijać.

– **Startowała Pani w barwach Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej czyli jako kandydatka niezależna od partii politycznych – i od razu Pani wygrała. Czy niezależność ułatwia w opinii publicznej budowanie autorytetu, tak jak utrudnia prowadzenie kampanii, bo nie może Pani w odróżnieniu od konkurentów korzystać z dotacji i subwencji ani aparatu partyjnego? Czy opinia publiczna równoważy to uprzywilejowanie partii politycznych przez prawo wyborcze?**

– Trzeba się nastawić na to, żeby całą kampanię przeprowadzić z własnej kieszeni. Partie oczywiście rządzą się innymi prawami. Z jednej strony zaplecze partyjne pomaga, bo można się na nim wesprzeć, ale to, że wygrałam wybory jako niezależna – potwierdza moja tezę, że w miejscowościach gminnych ludzie głosują na osoby, nie na partie. Ludzie wybierają osobę, którą znają. Do której mają zaufanie i której podpowiadają żeby startowała, jak to było w moim przypadku. Sami mieszkańcy przyszli do mnie z propozycją i uzasadnieniem, że dotychczasowi kandydaci im nie odpowiadają. Była to bardzo poważna decyzja i odważny krok, pracowałam przeciw w urzędzie, a poprzedni wójt popierał innego kandydata w pierwszej turze. Trzeba więc było odwagi, żeby się szefowi przeciwstawić. Twierdzę, że na szczeblach gmin nie powinno być polityki. Mój pogląd potwierdza fakt, że jednak te partie nie mogą się tu przebić, pomimo uprzywilejowania, na które Pan zwrócił uwagę. Pokonany przeze mnie kontrkan-

dydat działa w swojej partii politycznej i ogłosił już zamiar ponownego startu w wyborach, również kolejny mój kontrkandydat ma swoje ugrupowanie polityczne i zdradza podobne ambicje startowania na wójta. Bombarduje mnie setkami pytań, dokucza mi przy tym na wiele sposobów. Tak więc w moim odczuciu partie polityczne utrudniały prowadzenie mojej działalności jako gospodarza terenu (gminy). Odpowiadałam zwykle: przyjdźcie, powiedzcie, znajdziemy kompromisowe rozwiązanie. Ale to był raczej ten typ opozycji, żeby zawsze być na „nie” ... Przegrali wybory i nie odpuszczali przez 4 lata.

– **Czyli jesienią wyborcy wybiorą... znów między partiami a Panią jako niezależną kandydatką Wspólnoty, która skupia takie osoby jak Pani?**

– Tak, w poprzednich wyborach okazałam się „czarnym koniem”, tak twierdzi wiele osób, nikt nie przypuszczał, że kobieta wygra w dodatku bez zaplecza partyjnego. Okazałam się pierwszą tutaj kobietą-wójtę i to od razu niezależną, ze Wspólnoty... Szłam z hasłem: Porozumienie – człowiek i dobro mieszkańców przede wszystkim. I nadal uważam, że porozumienie jest najważniejsze, kłótnie i waśnie na szczeblu gminy nie powinny mieć miejsca. Ja żadnego człowieka nie potępiam, wszystkich szanuję nawet jak ma inne poglądy. Z każdym przystanę, porozmawiam tak jak to robiłam nie będąc Wójtę. Mam świadomość, że jakaś część mieszkańców nie głosował na mnie, ale uważam, że podczas mojej kadencji udowodniłam, że bez wahania mogą na mnie teraz oddać swój głos. Nie zamierzam nikomu tego wypominać, takie są prawa demokracji. Chciałabym żeby moi mieszkańcy zauważyli we mnie osobę, która dba i zawsze będzie dbała o dobro naszej malej ojczyzny jaką jest Gmina Bodzanów.

Głoszenie płatne

Reklama

UBEZPIECZENIE ZDROWOTNE

Bez stania w kolejkach i oczekiwania na wolny termin wizyty.

Koniec z:

- długim staniem w kolejce do rejestracji
- długimi terminami oczekiwania na wizytę u specjalisty
- niepunktualnymi przyjazdami przez lekarza

Masz zagwarantowaną szybką i profesjonalną pomoc.

- krótki czas oczekiwania na wizytę
- wysoka jakość obsługi
- wizyty o umówionej porze
- dostęp do specjalistów i ambulatorium
- pakiety dostosowane do Twoich potrzeb

Sprawdź! SPECJALNA OFERTA
przygotowana we współpracy z największymi towarzystwami ubezpieczeniowymi

AMA CONSULTING
UBEZPIECZENIA I FINANSE

Biuro Mokotów, ul. Cypryjska 2G, tel.: 022 742 10 75
Biuro Białogłoga, ul. Pasłęcka 8D, tel.: 022 542 48 49

WADIDASACH.PL
portal ludzi aktywnych

Artyści specjalizacji w sztuce
Znajdź swojego trenera
Znajdź partnera do gry
Stwórz swoją drużynę
Ułóż dla siebie dietę
Znajdź sport dla siebie
Profesjonalny system do rozgrywek
Baza ofert, obiektów

Zapraszam na bloga

Mariusz Ambroziak
ambroziak.e-sochaczew.pl

Wspólnota na ciężkie czasy

Rozmowa z Dariuszem Wolińskim

Sołtys wsi Juliszew-Sady, wiceprzewodniczącym Rady Gminy Słubice (powiat plocki)

– W wyborach samorządowych pojawiają się różne nazwy list, wśród nich znajdzie się Mazowiecka Wspólnota Samorządowa. Słowo „wspólnota” lepiej się Polakom kojarzy niż partia, brzmi zobowiązująco. Jak widzi to samorządowiec z regionu, boleśnie dotkniętego powodzią sprzed paru lat?

– Zawodowym strażakiem jestem od 25 lat, więc wiem, jak wiele rzeczy można w takiej sytuacji przewidzieć. Wtedy każdy dzień był inny. Ze względu na to, że była duża woda, już w sobotę ewakuowałem mienie żywe, bo tak się to nazywa w strażackim języku. Zawsze najpierw ratuje się ludzi, potem zwierzęta, na końcu mienie. Pamiętam, jak potem siedziałem na balkonie, paliłem papierosa i patrzyłem, jak woda zaczęła opływać cały dom. Zrobiłem wszystko, co mogłem, ale domu nie byłem w stanie do góry podnieść. I tylko patrzyłem jak nam zalewa dom. Co do pomocy osobom, które zostały poszkodowane na skutek powodzi, to wtedy w poniedziałek zająłem się ratowaniem reszty tego, co jeszcze zostało w domach, mięsa, które pozostało w zamrażarkach, żeby się nie zmarnowało. Gdy we wtorek pojechałem poprosić wójta o pomoc, okazało się, że nie możemy jej otrzymać, bo pół gminy było już terenem zalewowym. Zbieg okoliczności sprawił, że zadzwonił telefon w sekretariacie. Sekretarka powiedziała do kogoś, że może podać telefon do sołtysa, ale po co, skoro sołtys stoi obok. Przejąłem słuchawkę. Dzwonił pan Tadeusz Jackiewicz z Warszawy. Pamiętam jak dzisiaj, bo był pierwszą osobą, która przyniosła pomoc dla powodziń, zło-



żoną z 2 tysięcy puszek turystycznych mięsnych i chleba. Na podwórku pana Bogdana Nowickiego w miejscowości Leonów poprosiłem o koc i kartony, żeby chleba nie kłaść na ziemi. Wszystko rozdaliśmy poszkodowanym. Tak się zaczęła pomoc. Spośród organizacji pierwsza zaraz w środę odezwała się Wspólnota: Mariusz Ambroziak, Sławek Ambroziak. I tak zaczęły napływać dary z całej Polski, głównie od samorządowców. Do dziś trzymam szesnaście zapisanych przez całą powódź zeszytów, skąd docierała pomoc i kto co dzięki niej dostał. Harcerze z Plocka dostarczyli namiot, pomogli nauczyciele z Torunia, burmistrz Ciechanowca i z Makowa Mazo-

wieckiego, Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt z Łowicza i Teresa Łuczak z firmy „Mars”, która dostarczała karmę dla zwierząt i słodycze. Pomógł starosta plocki Piotr Zgorzelski i Marek Opiola. Pan Tadeusz Szymańczak, który się zajmuje kukurydzą, załatwił pięć tirów siana i słomy dla krów i bydła. Żona zajmowała się segregowaniem i rozdawaniem żywności i ubrań, ja paszą dla zwierząt. Zapasy, które zgromadziliśmy w czasie powodzi, musiały wystarczyć do następnego roku, bo przecież nic z pól nie zebraliśmy. Dzieliłiśmy wedle potrzeb. Pan Błażej Karpinski, który kiedyś mnie zapisał do Wspólnoty, przyjeżdżał i przez trzy dni pomagał mi przy moim

drobiu, którego było ponad 300 sztuk: kury i kaczki. Z mojego domu do rodziców pływaliśmy pontonem. Pomoc była ogromna, a największa... ze Wspólnoty. Ważna dla ludzi, którym zaważyło się całe życie. Powiedziałem, że czy woda będzie nas zalewała pięć razy do roku, czy raz na 20 lat – nigdy swoich terenów nie opuszcza, bo tu się urodziłem i wychowałem.

– **Wszyscy stanęli na wysokości zadania, czy biurokracja pokazała swoje możliwości?**

– Najbardziej przykry incydent: podczas wydawania darów przychodzi kierownik GOPS-u z dwoma paniami. Wchodzi do kolegi na podwórko. Pytam dyskretnie, co to są za panie i co tutaj

robią. Słysze, że to panie z Sanepidu. A my radziliśmy sobie sami, wszystko było oddzielone, żeby chemia nie miała kontaktu ze spożywczymi rzeczami. Na pewno nie kontroli potrzebowaaliśmy. Do staliśmy akurat wielki, piękny świeżo upieczony bochen chleba ze skansenu w Sierpcu. Poprosiłem panie i powiedziałem, że to przykre, gdy władza, organ administracji samorządowej, tu gdzie się pomaga, przysyła Sanepid, chociaż sami najlepiej pilnujemy, żeby nikt nie dostał salmonelli.

– **Czy tamte wspólnotowe doświadczenia mogą być drogowskazem również w spokojniejszych czasach, gdy powodzi nie ma, nic złego się nie dzieje?**

– Mazowiecka Wspólnota Samorządowa jest stowarzyszeniem, nie partią polityczną. Nikomu niczego siłą nie narzuca. Zawsze trzeba być człowiekiem i pomagać innym. Sołtysiem jestem szesnasty rok, a nikt ode mnie z domu nie wyszedł, że bym mu powiedział, że nie mam czasu. W gminie 20 osób należy do Wspólnoty. Bez względu na to, kto z jakiej opcji politycznej się wywodzi – jeśli jest gospodarny i potrafi rządzić, to zawsze mu pomożemy. W tej chwili w radzie gminy zasiadam ja i dwójce kolegów ze Wspólnoty. Myślę, że w kolejnej kadencji będzie nas więcej. Mamy przewagę w radzie gminy. Stworzyliśmy porozumienie – PSL plus Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, łącznie jest nas ośmioro radnych, natomiast siedmioro – z innej opcji. Przewodniczącym mamy z PSL, ja jestem wiceprzewodniczącym. Powtarzam zawsze: nieważne czy jesteś z PiS czy z PO, ale jakim jesteś człowiekiem, tworzymy wspólne dobro dla jednej gminy, znamy się wszyscy. W gminie bardzo dużo się robi, pewien niedosyt wiąże się tylko z remontem dróg popowodziowych. Udało nam się wyremontować trzy szkoły, to remonty kapitalne w Świniarach, Piotrkówku, Słubicach.

– **Czy z powodzi sprzed czterech lat władza wyciągnęła wnioski?**

– Najbardziej ubolewam, że nikt nie wyraża nam zgody na pogłębianie koryta Wisły przez cały rok. Obowiązuje zakaz udrożniania go od marca do października, ze względu na obszar chronionego krajobrazu Natura 2000. Ekologowie nie rozumieją, że gdy dojdzie do kolejnej powodzi, nie tylko zagrożeni będą ludzie i ich dobytek, ale zginą – jak poprzednio – ptaki, młode sarny, zające, kuropatwy i bażanty. Wtedy młode bociany pozdychały wszystkie w gniazdach. Padły żurawie, których tu jest bardzo dużo. Tamtego roku nie wylęguło się nic.

Nasz Święty Jan Paweł II

Już tylko dni dzielą nas od tego tak bardzo oczekiwanego wydarzenia. W niedzielę 27 kwietnia, dziewięć lat po śmierci, papież Jan Paweł II zostanie ogłoszony świętym Kościoła katolickiego. Ziści się w ten sposób owo słynne „Santo Subito” – powszechne oczekiwanie wyrażone na Placu Św. Piotra w niezapomnianych dniach śmierci i pogrzebu papieża z Polski. Oczekiwanie dodajmy, już w dużym stopniu zaspokojone 1 maja 2011 roku podczas beatyfikacji Jana Pawła II. Teraz zostanie dopełnione.

Trzeba w tym szczególnym czasie zapytać o ślad obecności Świętego wśród nas przez tak długi czas Jego posługi pasterskiej. Co z tego bo-

gatego przesłania utrwaliliśmy w sobie – żartobliwe słowa o wadowickich kremówkach czy nakaz-zobowiązanie musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali. To ważne, byśmy byli świadomi wagi słów, które do nas kierował Święty.

Przez wiele lat, za jego życia, przyzwyczailiśmy się do stałej niejako obecności Jana Pawła II wśród nas. Podświadomie liczyliśmy, że nasze ważne sprawy zostaną przez niego załatwione, że nie zostawi nas samych. Gdy odszedł zostaliśmy w pewnym stopniu osierocone, ale przecież nie odszedł całkowicie. Non omnis moriar... Pozostał w słowach wypowiedzianych do nas, w dziełach i czynach. Pozostał trwale, najtrwalej jak można. A my? Musimy od siebie wymagać... Właśnie tak, jak tego

od nas oczekiwał. Dorosiliśmy w tym czasie Jego świętej obecności. Teraz mamy obowiązek świadectwa – że naprawdę dorosiliśmy do poważnego traktowania spraw najważniejszych. Człowiek – jego życie, godność i przynależne mu prawa. Ojczyzna – miłość do niej i za nią odpowiedzialność. Wiara – jej świadomość i rozwój dla dobra wspólnego. Historia jako fundament świadomego budowania przyszłości. Uczciwość, pracowitość, solidarność, wrażliwość na potrzeby bliźniego. To drogowskazy na drodze życia każdego z nas i nas wszystkich razem jako wspólnoty, która już wkrótce – za dwa lata – obchodzić będzie 1050 rocznicę swoich narodzin wśród narodów Europy. Ten jubileusz świętować będziemy mając już Świętego Patrona Jana Pawła II.

GRZEGORZ SZUPLEWSKI



Kto i dlaczego boi się programu „Szkoła Przyjazna Rodzinom”?

Cenna inicjatywa władz Powiatu Wołomińskiego

Pomysł narodził się podczas spotkania przedstawicieli szkół publicznych i niepublicznych, przedstawicieli fundacji i pracowników wydziału edukacji starostwa powiatowego, którzy podjęli inicjatywę Starosty Piotra Uścińskiego. Postanowiono przygotować projekt, nazwany potem Certyfikatem Szkoły Przyjaznej Rodzinie. Jak społeczność szkolna przyjęła nową inicjatywę?

Projekt przedstawiłam na radzie pedagogicznej i poprosiłam o opinię – mówi Anna Nowińska-Mróż, dyrektorka Zespołu Szkół w Zielonce. Został pozytywnie zaopiniowany przez niemal wszystkich nauczycieli. Dwie osoby wstrzymały się od głosu. Przeciw nie było nikogo. Przedstawiciele Rady Rodziców również pozytywnie zaopiniowali certyfikat. Samorząd Uczniowski podszedł do propozycji certyfikatu z pełnym poparciem. Myślę, że w innych szkołach było podobnie.

Zdecydowaliśmy się na certyfikat, bo wyraża on nasze starania o dobro i bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w naszych szkołach. Co

jest celem nowego przedsięwzięcia i z jakiego powodu władze samorządowe podjęły działania prorodzinne w wymiarze edukacyjnym? Odpowiedź na te pytania znajdujemy w stanowisku Rady Powiatu Wołomińskiego przyjętym na sesji 27 marca. W dokumencie tym zapisano: „W wielu placówkach oświatowych prowadzone są zajęcia promujące podejmowanie wczesnej inicjacji seksualnej, kwestionujące biologiczną oraz kulturową stabilność ról płciowych kobiet i mężczyzn, głoszące odrębność płci społecznej czy kulturowej od płci biologicznej oraz kwestionujące znaczenie rodziny czy autorytetów w rozwoju emocjonalnym, intelektualnym i duchowym dzieci. W odpowiedzi na te zagrożenia Powiat Wołomiński wraz z Centrum Wspierania Inicjatyw dla Życia i Rodziny opracował kampanię pn. „Szkoła Przyjazna Rodzinie”. Program ten wychodzi naprzeciw potrzebie ścisłej współpracy szkół z rodzicami uczniów, w zakresie wychowania i przekazywania młodemu pokoleniu spójnego systemu wartości. Ma także na celu przeciwdziałanie rozpowszechnianiu w szkołach ideologii kształtujących postawy wrogie powszechnie dotychczas akceptowanej cywilizacji i prawu natury, deprecjonujące tradycyjną rolę rodziców i osłabiające strukturę rodziny.” Ważne słowa i tym bardziej cenna inicjatywa.

Co szczególnie istotne – w powiecie wołomińskim zawiązała się swego rodzaju koalicja ludzi dobrej woli, którzy widząc zagrożenie nie



chowają głowy w piasek lecz podejmują wyzwanie walki z nim. To silna koalicja, bo w jej składzie są władze samorządowe, nauczyciele, rodzice i instytucje wspierające edukację. Wszyscy dobrze rozumieją znaczenie całej kampanii, którą już interesują się samorządy i szkoły spoza powiatu wołomińskiego. Nie chodzi przy tym tylko o jakąś formę przestrzegania młodzieży przed zagrożeniem. Przeciwnie. Pani Anna Nowińska-Mróż, której szkoła jako jedna z pierwszych odebrała Certyfikat, tak widzi działania wynikające z założeń kampanii edukacyjnej „Szkoła Przyjazna Rodzinie”:

Tymczasem publiczne władze odpowiedzialne za edukację – Ministerstwo Edukacji Narodowej i Mazowiecki Kurator Oświaty niemal natychmiast podjęły interwencje w stosunku do szkół, które przystąpiły do programu „Szkoła Przyjazna Rodzinie”. Elementem działań interwencyjnych miała być m.in.

kontrola szkół. W tej sprawie zabrał głos Instytut na Rzecz Kultury Prawnej „Ordo Iuris” wydając opinię skierowaną do Starosty Wołomińskiego. W tym dokumencie stwierdza się jednoznacznie: „...ustawa o systemie oświaty jednoznacznie rozstrzyga, że nadzór nad finansową i administracyjną działalnością szkół sprawuje organa prowadzący szkołę (art. 34 a, ust. 1), w tym przypadku – gmina. Tym samym, MEN oraz działający na jego polecenie Mazowiecki KO, swymi nielegalnymi działaniami, naruszyli chronioną na mocy art. 165 ust. 2 Konstytucji, zasadę samodzielności jednostek samorządu terytorialnego. Jednocześnie pragniemy zauważyć, że podpisana przez dyrektorów placówek oświatowych deklaracja przystąpienia do programu „Szkoła Przyjazna Rodzinie” nie narusza przepisów obowiązującego prawa i stanowi afirmację prawa rodziców do wycho-

wywania ich dzieci zgodnie ze swymi przekonaniami, gwarantowane przez art. 48 ust. 1 Konstytucji RP”. O co więc chodzi ministrowi i kuratorowi? Dlaczego decydują się na działania ewidentnie naruszające prawo? Czy w inicjatywie powiatu wołomińskiego dostrzegają jakieś zagrożenie – jakie zatem i dla kogo lub czego? W jakim celu podjęto cały pakiet intensywnych działań wymierzonych w inicjatorów i propagatorów programu, w tym także podanie mediom nieprawdziwych informacji o rzekomym nacisku wywieranym na dyrektorów szkół w celu przystąpienia do programu? Poznanie odpowiedzi na te pytania jest niezwykle ważne, dlatego Starosta Wołomiński, Piotr Uściński zwrócił się w tej sprawie do Minister Edukacji Narodowej, Joanny Kluzik – Rostkowskiej. Oto fragment tego pisma z 28 marca: „...zwracam się do Pani Minister z prośbą o udzielenie w try-

bie Ustawy z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej informacji w jakim trybie i w oparciu o jaką podstawę prawną Mazowiecki Kurator Oświaty został zobowiązany do podjęcia czynności kontrolnych w placówkach oświatowych, które przystąpiły do programu „Szkoła Przyjazna Rodzinie”. Proszę o przekazanie kopii dokumentu zobowiązującego Mazowieckiego Kuratora Oświaty do podjęcia ww. działań. Zwracam się również z prośbą o udzielenie informacji publicznej na jakiej podstawie informuje Pani Minister media, że wywierana była presja na dyrektorów szkół, aby przystąpiły do programu „Szkoła Przyjazna Rodzinie”. W stosunku do tych szkół, które nie przystąpiły do programu nie były, nie są i nie będą wyciągane żadne konsekwencje.” Wraz z Panem Starostą z uwagą oczekiwać należy odpowiedzi Pani Minister. Tymczasem trudno oprzeć się wrażeniu, że instytucje zobowiązane do troski o edukację bardzo różnie traktują swoje obowiązki, a chęć podporządkowania wszystkich działań politycznej poprawności coraz częściej – jak w tej sytuacji – osiąga poziom niebezpiecznego absurdu.

GRZEGORZ SZUPLEWSKI

Ogłoszenie płatne

PANTEON BOHATERÓW W SANKTUARIUM NARODOWYM W OSSOWIE

ZAPROSZENIE

„Panteon Bohaterów” pod patronatem Arcybiskupa Henryka Hosera Ordynariusza Diecezji Warszawsko - Praskiej, Prelatura RP Jarosława Kuczyńskiego

Prezes Wspólnoty Polskiej - Longin Komolowski,
ks. dziekan Jan Andrzejewski, Przewodniczący Komisji Rady Powiatu Wołomińskiego Ryszard Walczak
Mazowiecka Wspólnota Samorządowa

ZAPRASZAJĄ

na uroczystą mszę świętą w dniu 26 kwietnia 2014 r. o godz. 12.00,
która zostanie odprawiona pod przewodnictwem Abp. Henryka Hosera
w intencji zmarłych w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem

Po mszy św. nastąpi przebieg na polanie dębów Smoleńskich górze w „Parku Bohaterów” z udziałem najbliższej rodziny i organizatorów. Powiększenia dokona Abp. Henryk Hoser w zyciu kapłanów.

Przewodniczący Komisji Ryszard Walczak Ks. Dziekan Jan Andrzejewski Prezes Wspólnoty Polskiej Longin Komolowski

Szanowni Mieszkańcy,
z okazji Świąt Wielkanocy
składamy wszystkim najlepsze życzenia.
Niech ten szczególnie czas będzie okresem
zadumy, wyciszenia, wypoczynku
i radości w gronie najbliższych.

Rada i Zarząd Dzielnicy Włochy
m.st. Warszawy

„Nie, bo nie” – czyli jak koalicja rządząca w powiecie pruszkowskim blokuje działalność DPS w Brwinowie. A niepełnosprawni czekają...

Zdominowana przez radnych Platformy Obywatelskiej koalicja rządząca powiatem po raz kolejny dała popis arogancji i braku zrozumienia dla potrzeb niepełnosprawnych. Tym razem odbyło się to 10 marca na XXXV sesji Rady Powiatu Pruszkowskiego. Zwołana na wniosek radnych opozycyjnych reprezentujących Prawo i Sprawiedliwość oraz Wspólnotę Samorządową sesja miała wreszcie, po kilkunastu miesiącach bezowocnych zabiegów, umożliwić otwarcie Domu Pomocy Społecznej w Brwinowie zbudowanego ze środków Katolickiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych Archidiecezji Warszawskiej i własnych środków przyszłych mieszkańców tej placówki. Dom jest gotowy do zamieszkania, niepełnosprawni czekają, a powiat – Zarząd i większościowa koalicja odmawiają zgody na rozpoczęcie działalności tej bardzo potrzebnej placówki.

Pisaliśmy niedawno o tej bulwersującej sprawie licząc, że następnym razem można będzie poinformować o jej pomyślnym rozwiązaniu. Niestety, jest zupełnie odwrotnie. Przebieg sesji Rady Powiatu Pruszkowskiego z 10 marca ujawnił nie tylko ostentacyjną nie-



chęć władz do DPS, ale także niesłychaną wręcz agresję skierowaną wobec dyrektora ośrodka i zarazem prezesa Katolickiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych Archidiecezji Warszawskiej księdza kanonika Stanisława Jurczuka.

KSN AW jest stowarzyszeniem działającym od lat na rzecz osób niepełnosprawnych. Za tę działalność zostało wyróżnione prestiżową nagrodą TOTUS przyznaną przez Fundację Episkopatu Polski „Dzieło Trzeciego Tysiąclecia”.

Pomimo tego, że Rada Powiatu Pruszkowskiego odbyła już kolejną sesję to protokół z obrad 10 marca jest niedostępny dla osób spoza Ra-

dy, gdyż nie został jeszcze przyjęty. Szkoda, że trwa to tak długo bo niewątpliwie warto będzie przeczytać, co mieli do powiedzenia w sprawie sytuacji osób niepełnosprawnych przedstawiciele partii dumnie określającej się przymiotnikiem „obywatelska”. Ponieważ nie ma możliwości zapoznania się z zapisem protokołarnym przebiegu tej osobiwej sesji, poprosiliśmy o krótki opis wydarzeń jej uczestnika, księdza Stanisława Jurczuka:

„Początek sesji był zaskakujący Pani Hanna Kuran która miała zreferować dotychczasowe działania Zarządu Powiatu w sprawie ogłoszenia konkursu na prowadzenie DPS, skwitowała jednym zdaniem

– „informacje otrzymali Państwo na piśmie (kilka minut przed rozpoczęciem sesji!) i tyle mam do powiedzenia”.

Sesja trwała trzy i pół godziny, byłem pod wrażeniem merytorycznych wystąpień radnych PIS. Państwo Zdzisław Sipiera, Przemysław Bryksa i Ewa Borodicz zaprezentowali ogromną wiedzę w omawianej sprawie jak i wysoką kulturę dyskusji, czego nie mogę powiedzieć o stronie rządzącej koalicji.

Po trzygodzinnej dyskusji i moim wystąpieniu w którym wyjaśniłem, że nie oczekujemy od Starostwa dofinansowania, a tylko

umowy – tak aby gminy, z których pochodzą mieszkańcy mogły dofinansować ich pobyt wydawało się, że sprawa jest przesądzona i radni zgłaszają za uchwałą wzywającą Zarząd do ogłoszenia konkursu i podpisania umowy. Zarząd nie umiał uzasadnić swojej decyzji trzykrotnej odmowy podpisania umowy. Natomiast my zdecydowanie udowodniliśmy, że podpisanie takiej umowy zapewni godne warunki 50 osobom niepełnosprawnym bez żadnego wsparcia finansowego ze strony powiatu. Kiedy zabrakło argumentów merytorycznych stronie rządzącej, radni koalicji sięgnęli po argumenty których nie można nazwać merytorycznymi. Dwoje radnych

– Pani Grażyna Słowikowska-Zaboklicka i Pan Lechosław Długiwilłowicz-Nowicki w swoich wypowiedziach sięgnęło ryszotki. Było to tak obrzydliwe, że nawet nie chcę tego komentować. Sprawdziła się stara zasada – jak nie masz argumentów by obronić swoje stanowisko to najlepiej obrzucić błotem rozmówce...

Zakończenie sesji było wielkim zaskoczeniem, bo byłem przekonany, że znokautowaliśmy stronę rządzącą i wynik głosowania będzie oczywisty na naszą korzyść. Kiedy okazało się, że przegraliśmy głosowanie i Rada nie podjęła uchwały wzywającej zarząd do podpisania z naszym stowarzyszeniem umowy to sala zamarła ze zdziwienia”.

Wrócimy z pewnością do protokołu z sesji informując teraz jedynie, że księdza S. Jurczuka pomówiono m.in. o nadużycia finansowe, które to pomówienie powinno znaleźć swój finał w sądzie.

Oczywiście sprawa nie kończy się na niezrozumiałym uporze Zarządu i większości rządzącej samorządem powiatu pruszkowskiego. Wcześniej czy później Dom Pomocy Społecznej w Brwinowie zostanie otwarty dla niepełnosprawnych, którzy tak bardzo tego oczekują.

W obecnej sytuacji trudno jednak oczekiwać jakiejś szybkiej i znaczącej zmiany słynnego już stanowiska „nie, bo nie” powiatowych decydentów. Na szczęście bliski jest już koniec ich obecnej kadencji, a trudno sobie wyobrazić, by następcy byli równie obojętni na los osób niepełnosprawnych.

GRZEGORZ SZUPLEWSKI

I Piaseczyńskie Otwarcie Sezonu Motocyklowego

05 kwietnia 2014r. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zorganizowała I Piaseczyńskie Otwarcie Sezonu Motocyklowego. Dopisała frekwencja braci motocyklowej, odbyło się poświęcenie maszyn i kierowców przez Księdza Mateusza.

Przygrywał nam zespół Muzokracja, pogoda wyśmienita jak na kwiecień i było coś na ząb.

Podziękowania w szczególności dla Pani dr Barbary Rudzińskiej-Mękal za pomoc i patronat w organizacji imprezy.

Zapraszamy do obejrzenia fotorelacji na www.mws.org.pl



Rozmowa z **Andrzejem Anuszem**, koproducentem filmu „Kamienie na szaniec”

– Ilu widzów zobaczyło już „Kamienie na szaniec”?

– Premiera kinowa miała miejsce 7 marca, a w ciągu miesiąca od tej daty film obejrzało już 800 tys widzów.

– **To tyle osób, ile mieszka w wielkim mieście, więcej niż liczba mieszkańców Krakowa czy Łodzi. Czy producenci są zadowoleni z takiego zainteresowania?**

– Oczywiście, jest to liczba porównywalna z widzami innego filmu historycznego „Jack Strong” o pułkowniku Ryszardzie Kuklińskim. Mam nadzieję, że osiągniemy pułap miliona widzów w kinach.

– **Czy da się określić, kto obejrzał „Kamienie na szaniec”?**

– Grupą istotną są uczniowie, ich wycieczki na seans organizowały szkoły. Książka Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec”, która stała się inspiracją dla twórców filmu, znajduje się na liście lektur dla trzeciej klasy gimnazjum. Wyjście do kina nie było więc dla uczniów wyłącznie atrakcją, ale częścią realizacji programu nauczania, chociaż oczywiście ekranizacja Roberta Glińskiego nie jest dosłowną adaptacją i nie zastąpi lektury książki Kamińskiego, powinna ją raczej uzupełniać.

– **Przy okazji premiery filmu ukazały się również materiały dla nauczycieli. Mam nadzieję, że to nie sztywny szablon, tylko raczej ramy, które pedagogzy mogą swoją inwencją wypełnić, omawiając na lekcji książkę Kamińskiego oraz film Glińskiego?**

– Publikacja materiałów dla nauczycieli wiąże się ze współpracą z wydaw-

nictwem „Nowa Era”. Powstała pomoc naukowa, przydatna na lekcjach polskiego oraz historii czy wiedzy o społeczeństwie. Żaden szablon, raczej inspiracja, która pobudzi inwencję pedagogów i uczniów. Zanim jeszcze film miał swoją premierę kinową, w dniach 3-7 marca zorganizowano w różnych miastach Polski 30 pokazów „Kamieni na szaniec”, które obejrzało ok. 4 tys nauczycieli. Gotowe zestawy, wydane przez „Nową Erę” przydadzą się do dyskusji na lekcjach. Zawierają m.in. wykład profesora Rafała Habielskiego, dotyczący sytuacji Polski w 1943 roku.

– **Ale nie wyprodukowaliście filmu wyłącznie dla szkół i pedagogów? „Kamienie na szaniec” nadają się... do oglądania, a nie tylko omawiania na lekcjach?**

– Film adresowany jest do miłośników historii, czy wszystkich widzów w jakimś stopniu nią zainteresowanych. Z danych, którymi dysponujemy wynika, że przekrój widzów jest podobny jak przy innych filmach. Oczywiście, że nie tylko uczniowie „Kamienie na szaniec” oglądają.

– **Przed ponad półwieczem Andrzej Wajda, ekranizując powieść Jerzego Andrzejewskiego „Popiół i diament” odszedł od wskazań kostiumologów i konsultantów historycznych. Kreowany przez Zbigniewa Cybulskiego Maciek Chelmski nosił skórzaną kurtkę i modne okulary, nie takie jak akowcy, tylko jak młodzież czasów Polskiego Października. Dziś jednak wszyscy wyobrażają**



sobie Chelmskiego tak, jak go Cybulski u Wajdy odtworzył. Czy podobnie postąpił Robert Gliński z bohaterami „Kamieni na szaniec”? Grający Alka, Zośkę i Rudego aktorzy bardzo współcześnie się zachowują i wyglądają?

– Mogę tylko zgodzić się ze wskazaną przez Pana analogią. Wydaje się naturalne, że pragnąc przemówić do współczesnej młodzieży, twórcy filmu nadali aktorom, odtwarzającym historycznych bohaterów, wiele współczesnych cech. Bohaterów grają przecież młodzi aktorzy, w wieku Rudego, Zośki, Alka. Młodzież jest się w stanie utożsamiać z tymi

bohaterami. Stają się punktem odniesienia dla współczesnych dwudziestolatków. Nie szkodzi to staranności, by zachować niezbędną dla wiarygodności ekranizacji wierność książce. Książka nie jest dokumentem, chociaż powstała na podstawie pamiętników Zośki, który zdążył je przekazać Aleksandrowi Kamińskiemu. „Kamienie na szaniec” nie są dokumentem, powstawały raczej „ku pokrzepieniu serc”. Oczywiście, że pisząc swoją opowieść Kamiński literacko przetwarzał pamiętnik Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”, zaś z kolei reżyser Robert Gliński budując adaptację jego opowieści przetworzył ją na język filmu i odwołał się do współczesności.

– **Czy dla ludzi współtworzących film była to praca jak każda inna czy raczej rodzaj misji?**

– Wiele spraw związanych z tymi czasami odbieram emocjonalnie, z powodu wątku rodzinnego. Mój tata Zbigniew Anusz urodził się w Warszawie. Złożył przysięgę jako żołnierz Armii Krajowej. Był w Kedywie, konspirował i walczył pod pseudonimem „Topór”. Zaś mój wujek Witold Winnicki „Pik” był kolegą „Zośki”, działał w Szarych Szeregach, walczył w Powstaniu Warszawskim w szeregach „Batalionu Zośka”. Gdy po wojnie zaczęły się represje, w wyniku których w więzieniu zamordowany został znany z „Kamieni na szaniec” „Anoda” – wujek również był aresztowany w tej samej sprawie. Spędził za kratami

wiele miesięcy. Znam tę historię z opowieści rodzinnych. Jako chłopiec przysłuchiwałem się rozmowom ojca i wuja. Rzeczywiście, z tych powodów w realizację filmu „Kamienie na szaniec” zaangażowałem się... również emocjonalnie.

– **Czy sukces „Kamieni na szaniec” oznacza modę na pewnego typu film historyczny, nie mam oczywiście na myśli filmowych perypetii pierwszych Piastów tylko obrazy, skupione na dylematach ostatnich kilkudziesięciu lat i prezentujące je – jak „Kamienie na szaniec” Glińskiego – z patriotycznego punktu widzenia?**

– 800 tys widzów „Kamieni na szaniec” w ciągu miesiąca i również spore zainteresowanie filmem „Jack Strong” o Kuklińskim pokazują pewną stałą już tendencję, w tym roku powstaną jeszcze kolejne filmy o Powstaniu Warszawskim Jana Komasy.

– **Jeśli jest tak dobrze, to odwróćmy pytanie. Jakie filmy o historii najnowszej... nie powstały, chociaż powinny. Jak to widzi socjolog i autor wielu książek historycznych?**

– Skoro nakrecono już filmy o zamordowanym studencie z Krakowa Stanisławie Pyjasie, to na pewno na filmową opowieść zasługują losy Grzegorza Przemyka, jego śmierć i historia warszawskiej młodzieży z czasów stanu wojennego, jej ówczesna aktywność przeciw systemowi. Dla współczesnej młodzieży byłoby to niewątpliwie ciekawe.

Ogłoszenie płatne

ECM
GROUP POLSKA

CREATION through active management

Pełnienie funkcji: Inżyniera Kontraktu, Managera Projektu, Inwestora Zastępczego
/ nadzór inwestorski / consulting / pomoc techniczna
zarządzanie majątkiem trwałym wg PAS 55 / kampanie promocyjne / szkolenia

Ciepłych i udanych Świąt Wielkanocnych oraz wszelkiej pomyślności w życiu zawodowym i prywatnym
życzą zarząd i pracownicy ECM Group Polska S.A.

Rondo ONZ 1
00-123 Warszawa
tel.: +48 22 333 73 57, fax: +48 22 540 62 26
e-mail: office@ecmg.pl
www.ecmg.pl

www.mpgmedia.pl

MPG
media

Reklama w internecie!

Zareklamuj swoją firmę w internecie i skutecznie docieraj do nowych klientów!

W naszej ofercie proponujemy zakup banerów odstłonowych m.in. na portalach: www.iochota.pl, www.ipragapoludnie.pl, www.imokotow.pl, www.izoliborz.pl, www.ibialoleka.pl, www.itargowek.pl, www.ipiastow.pl, www.wadidasach.pl.

Zapoznaj się z naszą ofertą reklamową i skontaktuj się z działem handlowym!

Adam Radziłowski
tel. 884 88 60 30
email: a.radzilowski@mpgmedia.pl



AGENCJA OCHRONY KOWALCZYK

Oferta nasza obejmuje pełny zakres usług w dziedzinie planowania, organizowania, monitoringu oraz prowadzenia fizycznej ochrony osób i mienia.

Kilkuletnie doświadczenie, jak również rekrutacja specjalistów z policji i wojska pozwalają na szybkie przeprowadzenie kompleksowej analizy potrzeb z zakresu właściwego zabezpieczenia i ochrony, biorąc pod uwagę charakter obiektu, jego lokalizację, obszar, kubaturę, potencjalne zagrożenia, odpowiedzialność i zakres obowiązków.

Infolinia: 801-330-110
Ul. Jana Kazimierza 64
01-248 Warszawa
biuro@aokowalczyk.pl
www.aokowalczyk.pl

**Redakcja Gazety
Samorządność**

Redaktor Naczelny: Paweł Dąbrowski (p.dabrowski@gazeta-samorzadnosc.pl)
Redakcja: Mariusz Ambroziak, Łukasz Perzyna, Grzegorz Szuplewski

Wydawca:

WADIDASACH. PL Sp. z o.o.
Ul. Cyprijska 2G, 02-761 Warszawa
Tel: 22 119 15 69

Drukarnia: Polskapress
Gazeta bezpłatna
reklama@gazetasamorzadnosc.pl
www.mws.org.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów i korekty językowej. Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

Biura Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej

WARSZAWA

ul. Marszałkowska 34/50
lok 99
00-554 Warszawa
tel: 22 119 15 69
biuro@mws.org.pl

PŁOCK

al. Jachowicza 40 lok. 6
09-400 Płock
tel: 24 364 98 35
wspolnota.plock1@wp.pl

PIASECZNO

ul. Warszawska 1
05-500 Piaseczno
tel: 22 856 34 74
mws.piaseczno@wp.pl

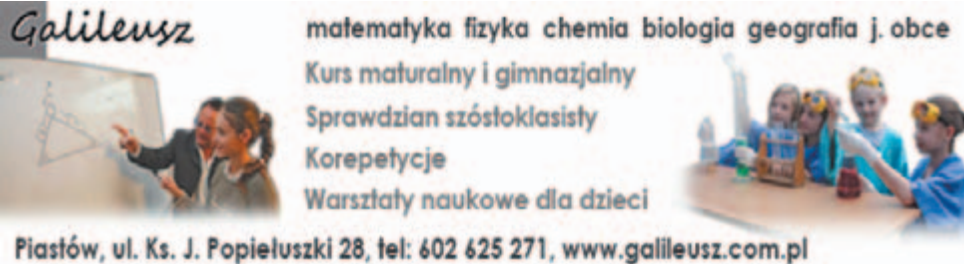


KZA Zielonka Krzysztof Damiński
ul. Powstańców 10A
05-220 Zielonka
NIP 521 040 28 07

Ośrodek wypoczynkowy w Helu

Tanie, 29 zł od osoby za dzień, rodzinne wczasy w Helu. Pomieszczenia 4 i 6 osobowe, każde z kuchnią z pełnym wyposażeniem. Teren ogrodzony, z placem zabaw dla dzieci i parkingiem.

Kontakt: tel. 783 959 766; 509 954 297
Adres: ul. Dworcowa 3/7, 84-150 Hel



Galileusz

matematyka fizyka chemia biologia geografia j. obce
Kurs maturalny i gimnazjalny
Sprawdzian szóstoklasisty
Korepetycje
Warsztaty naukowe dla dzieci

Piastów, ul. Ks. J. Popiełuszki 28, tel: 602 625 271, www.galileusz.com.pl

Radom, Hotel Iskra**Warszawa, Hotel Belwederski**

Hotele Iskra i Belwederski należą do sieci hotelowej Grupy Hoteli WAM.



www.hotelewam.pl